Nr. 247. Lwów — Sobota dnia 26 Października 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Amerykański krach.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Roosevelt, zdobył się na tyle odwagi, że postanowił z urzędu bliżej zbadać tajemne dzieje powstawania majątków miliarderów amerykańskich, a zwłaszcza poddać kontroli państwa, ewentualnie opiece sądów karnych, gospodarkę trustów. Owe trusty są to zjednoczenia najpotężniejszych kapitalistów, obliczone na to, ażeby pewne gałęzie produkcyi, pewne przedsiębiorstwa zagarnąć w ręce uczestników trustu do wyłącznej eksploatacyi, którzy mając je w ręku, stanowią potem dla szerokiej publiczności zupełnie dowolne ceny, oczywiście na swoją korzyść. Cyfry obrotów tak zmonopolizowanych interesów dochodzą do wprost bajecznych wysokości, u nas w Europie nawet w najbogatszych krajach niepraktykowanych.

Prezydent Roosevelt miał trudne zadanie, bo miliarderzy amerykańscy podjęli wypowiedzianą im wojnę z butną pewnością siebie — a raczej z nieograniczonem zaufaniem we wszechmoc dolarów, których oni mają do dyspozycyi moc nieprzebraną... Genialny mąż powiedział jednak, że raczej zginie, a nie ustąpi przed tymi, którzy sądzą, iż silniejszą jest moc złota, niż moc prawa w ojczyźnie Waszyngtona!

I cóż się pokazało?

Oto pokazało się przedewszystkiem, że potęga przemożnych zjednoczeń miliarderow polega na kruchych podstawach, skoro mowa bankietowa prezydenta, w której napiętnował publicznie gospodarkę trustów jako zorganizowane oszustwo, o tyle groźniejsze dla ogółu ludności, o ile rozporządza ono niesłychanie potężnemi środkami pieniężnemi — i zapowiedział zarazem, że w imieniu prawa będzie te nadużycia ścigał bezwzględnie — wywołała na giełdach znaczny spadek papierów przedsiębiorstw trustowych. Giełda paryska wykluczyła bezwarunkowo przemysłowe papiery amerykańskie ze swoich transakcyj, gdy giełdy angielskie, a za niemi Amsterdam i giełdy niemieckie zaczęły zachowywać wobec nich widoczną rezerwę. Ogromne pozycye papierów amerykańskich zaczęły napływać do nowojorskich banków do zrealizowania.

Dokonał reszty wynik znanego procesu z kartelem naftowym: „Standart Oil Trust Company", który jak wiadomo za szachrajskie manewry taryfowe na kolejach amerykańskich skazany został na karę porządkową w sumie 36 milionów dolarów t. j. około 180 milionów koron. Wysokość tej grzywny daje wyobrażenie o wielkości sum zysków, osiągniętych przez kartel naftowy za pomocą owych nielegalnych manipulacyj taryfowych.

Szeroka publiczność, mająca stosunki ze skartelowanemi przedsiębiorstwami, ostrzeżona w ten sposób, zaczęła być niedowierzającą i chciała także wglądać za kulisy. Wskutek tego coraz trudniej było kierownikom tych przedsiębiorstw przeprowadzać spekulacye — podobnie jak eskamoterowi trudno wykonywać swoje sztuczki, gdy mu publiczność zanadto natarczywie patrzy na palce. Każde publiczne odezwanie się nieubłaganego Roosvelta oddziaływało na giełdy amerykańskie tak, jakby ktoś rzucił w zbity tłum handlujących giełdziarzy bombę z zapalonym lontem. Jak dalece od 1 stycznia br., zachwianem zostało zaufanie do papierów amerykańskich na giełdach całego świata, tego najlepszym dowodem fakt, że np. giełda paryska dopuściła niedawno do notowania pewną emisyę egipską, oprocentowaną po 3.8%, gdy stanowczo odmówiono przyjęcia akcyj stalowego i miedzianego trustu amerykańskiego, które przez szereg lat przynosiły po 40 do 60% rocznej dywidendy.

Zachwianie publicznego zaufania w solidność trustów spowodowało przedwczoraj, 23 bm., zawieszenie wypłat przez nowojorski bank pod firmą Knickebocker Company, który był organem giełdowym najpotężniejszych kartelów. Pokazało się, że miał on własnego kapitału tylko 2 i pół miliona dolarów, gdy obracał 80 milionami wkładek, poruczonych mu przez szeroką publiczność. I gdy przelękniona niepokojącemi pogłoskami o akcyi Roosvelta publiczność rzuciła się z żądaniem zwrotu pieniędzy, bank tak potężny, za którym widziano miliarderów rzeszę, znalazł się w trudnem położeniu. Banki zaprzyjaźnione otworzyły mu kredyt do sześciu milionów dolarów jeszcze w poniedziałek tego tygodnia. Lecz już we wtorek okazała się sytuacya tak groźną, że minister skarbu osobiście przybył do Nowego Jorku i za poręką konsorcyum bankierów zarządził przelanie z kas państwa dalszych sześciu milionów dolarów gotówki do dyspozycyi placu nowojorskiego. Lecz i to nie pomogło. We środę rano ogłosiła Knickebocker Company niewypłacalność a wieczorem tego samego dnia popadła w bankructwo druga podobnego rodzaju instytucya: Trust Company.

Ma ona także 2½ miliona dolarów kapitału akcyjnego, 6 milionów rezerw, a około 50 milionów passywów. Upadek tych dwóch największych banków trustowych zachwiał całym szeregiem innych spokrewnionych z niemi zakładów — i jak mówią także i w Europie, głównie na niemieckich giełdach wywoła bardzo nieprzyjemne następstwa.

„Neue fr. Presse" w elegijnym tonie czyni wyrzuty Rooseveltowi, że przecież nie powinien był tak drastycznych używać środków w walce z trustami, skoro to tak „tragiczne" wywołuje następstwa. Lecz cały świat — nie świat giełdziarski, ale uczciwi ludzie wszystkich krajów i narodów, z wdzięcznością i uznaniem spoglądają na Roosevelta, życząc mu powodzenia w jego zamiarze zgniecenia miliarderów, aby miliony pracujących lżej odetchnęły.

Jak się robią wybory w Ameryce.

Jak prowadzą się kampanie wyborcze w krajach demokratycznych przy czteroprzymiotnikowym prawie wyborczym tam, gdzie partya zwycięzka otrzymuje w nagrodę prawo obsadzenia prawie wszystkich urzędów publicznych — gdzie „żłób publiczny" po każdej kampanii wyborczej przechodzi w rozporządzenie zwycięzkiej partyi — tego przykład dają Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

Gospodarstwo municypalne w Stanach jest szkołą najohydniejszej korupcyi. Nawet sądownictwo Stanów ma opinię przekupnego. Ludzie uczciwi od dawna trzymają się z dala od polityki i wyrobił się w kraju specyalny typ zawodowego polityka „politician", który polityką zajmuje się jak rzemiosłem i z tego żyje. Polityka w Ameryce to „business", geszeft, jak każdy inny.

Najważniejszem zadaniem polityka z zawodu jest odpowiednie przeprowadzenie wyborów. Dlatego też rozwinęły się na gruncie Stanów Zjednoczonych specyalne organizacye i instytucye, w których wybory przygotowują się i robią — fabryki i laboratorya wyborcze.

Kto nie słyszał o „Tammany Hall?" Jestto klub polityczny założony jeszcze w XVIII wieku, którego celem jest kierowanie wyborami w stanie New-Yorku, a przedewszystkiem „kontrolowanie" municypalnego zarządu miasta. „Tammany Hall" jest instytucyą, przy pomocy której zawodowi politycy, szynkarze, policyanci i niżsi oficyaliści miasta trzymają w swym ręku zarząd Nowego Jorku. Opinia publiczna jest przekonana, że w żadnem mieście grabież publicznego grosza nie została doprowadzona do takiej doskonałości, jak w stolicy Stanów Zjednoczonych. Koszty wyborów „Tammany Hall" pokrywa dochodami z licytacyi na urzędy.

W r. 1887 ogłoszono taksę następującą za urzędy: sędziego sądu najwyższego 20.000 dolarów, sędziego sądu kryminalnego 20.000, sędziego sądu okręgowego lub miejskiego 5.000 dolarów, kontrolora finansów stanu 25.000, senatora 5.000, członka kongresu 1.500, ławnika miasta 1.000, zarządzającego biurem ławników 2.500. Ogólna suma licytacyjna wynosiła 223.500 dolarów.

Narzędziem wyborczem Tammany Hall są najniższe warstwy społeczne miasta t. zw. przez socyalistów „lumpenproletaryat". Dwa razy: w 1871 i 1894 uczciwsze sfery miasta zdobywały się na energię: stawały do urn wyborczych, łamały siłę Tammany, usuwały go od zarządu miasta i „boss'ów" t j. gospodarzy oddawały pod sąd. Tammany Hall, jak kot, spadał zawsze na nogi i w krótkim czasie z pomocą szynkarzy, policyantów i lumpenproletaryatu opanowywał wybory.

W ostatnich latach Tammany Hall o mało co nie został wyrzucony z siodła, przez bunt jednego ze swych członków, finansisty Hearst'a. Wskutek nieporozumień z „bossem" Tammany Hall Ch. F. Murphy'm — Hearst zorganizował w 1905 r. „Ligę municypalnej własności" pod hasłem „uczciwość" z programem usunięcia złodziejów, protegowanych Tammany Hall, z zarządu miastem, i „Ligę niezależności" pod hasłem wolność" z programem wyzwolenia wyborców z pod wpływu organizacyj wyborczych. W kampanii tej, „wyczerpano wszystkie wymyślania pomieszczone w angielskim słowniku", a najlepsi karykaturzyści zużyli swój talent na obrzydzenie wyborcom przeciwników politycznych. Gdy się jednak pokazało, że walka w łonie partyi demokratycznej może dać zwycięstwo republikanom, Hearst pogodził się z Murphy'm; porzucono platformy uczciwości wybieranych i wolności wybierających i w 1906 r. Hearst wystąpił na wyborach jako kandydat Tammany Hall na urząd gubernatora stanu Nowego Jorku. Tym jednak razem operacya się nie udała: ludność uczciwsza pospieszyła znów na wybory; 60.000 wyborców, zwykle demokratycznych, oddało głosy za kandydatami partyi republikańskiej i Tammany Hall musi dobrze skupić swe siły, aby nie zostać pobitą przy nadchodzących w 1908 r. wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Artur Shadwell, Anglik, który w ostatnich latach studyował stosunki amerykańskiego przemysłu w Ameryce w książce p. t. „Przemysłowa wydajność" (Industrial effiiciency) twierdzi, że Tammany jest instytucyą czystą w porównaniu z tem, co się dzieje w St. Louiss, Filadelfii i w innych miastach. Sądzi on, że dopóki będą ludzie przekładający pieniądze nad obowiązek i honor, dopóty przekupstwo będzie nieodłącznym towarzyszem wielkich społeczeństw; a im demokratyczniejszem będzie społeczeństwo, tem większem będzie i przekupstwo.

Ciekawą także instytucyą w sferze fabrykacyi wyborów jest laboratoryum wyborcze „Ligi amerykańskiej celnych taryf protekcyjnych". Oglądał je nowojorski korespondent „Gazety frankfurckiej", z łamów której opis ten rozszedł się po całej Europie, dla użytku europejskich partyj politycznych. Laboratoryum — to biuro, w którem stale pracuje sekretarz generalny i kilku clerk'ów. Podczas wyborów liczba clerków wzrasta, ale i po wyborach biuro trwa i przygotowuje materyały. Liga drukuje ciągle dzieła i broszury w obronie protekcyonizmu: ma już w zapasie tysiącami egzemplarzy 70 dzieł tej treści, przystosowanych do różnorodnego horyzontu umysłowego wyborców. W miarę potrzeby komplet ten dopełnia się nowemi pracami. Obecnie przygotowuje się nowy „Katechizm wyborczy", opracowany specyalnie na wybory prezydyalne 1908 roku.

Biuro pozostaje w ciągłym kontakcie z prasą prowincyonalną i przesyła jej co tydzień po kilka artykułów w sprawie protekcyi celnej, już do druku gotowych. Od 1885, w którym została założona, liga puściła w świat 6,000 politycznych karykatur rysowanych przez najlepszych artystów; rozsyła klisze darmo, tysiącami. Organ Ligi „American Economist" wychodzi co tydzień. Liga jest wysoce przewidującą: obecnie przygotowuje się spis imienny, w formie kartkowego katalogu tych około 300,000 amerykańskich obywateli, którzy w 1908 r. dojdą do pełnoletności i przy wyborach prezydenta poraz pierwszy staną do urn wyborczych. Opinie polityczno-ekonomiczne tych „dziewiczych wyborców" już dziś Liga urabia. Przed wyborami dostaną oni w odpowiednich odstępach czasu zastosowany do ich umysłu wybór dzieł i broszur wydanych przez ligę; dla nich też szykuje się wzmiankowany wyżej katechizm.

A środki pieniężne? — Tych dostarczają w pierwszym rzędzie amerykańskie trusty i wogóle przemysł amerykański. Rozumieją one dobrze ścisły związek, jaki zachodzi między ich dywidendami i taryfą celną. Zapewne, kartele przemysłowe istnieją i w umiarkowanie protekcyjnych dla przemysłu Niemczech, i w wolnohandlowej Anglii; ale wysokie cła Stanow Zjednoczonych dają trustom możność takiego podniesienia cen i dywidend, iż niewielka stosunkowo część tych dywidend może być skutecznie obracaną na popieranie organizacyj i biur — fabryk i laboratoryów wyborczych. Nakład ten wytrzymuje rachunek amerykańskich przemysłowców, którzy rachować umieją.

Listy parlamentarne.

Wiedeń, 24 października.

(K. W.) Dotychczasowe rozprawy izby nad nagłymi wnioskami, które wcale nie są nagłymi, gdyż dotyczą wielkich, a powszechnie znanych kwestyi, niedających się rozwiązać za jednym zamachem, albo też mają charakter czysto weksacyjny lub demonstracyjny, robią oczywiście na zewnątrz jak najgorsze wrażenie i dają złe świadectwo pracowitości izby, tudzież jej intencyom co do zajęcia się naprawdę poważną, a niezbędną i niecierpiącą zwłoki pracą, jaką jest załatwienie ugody austro-węgierskiej. A jednak myliłby się ten, ktoby wedle pozorów sądził i przepowiadał wielkie trudności w załatwieniu ugody. Jest rzeczą do pewnego stopnia naturalną, że stronnictwa, które chcą przed załatwieniem ugody załatwić pewne rachunki z rządem, które mu chcą postawić pewne warunki lub które jeszcze nie są same z sobą w zgodzie co do taktyki, jaką wypada im zajmować, nie spieszą się zbytecznie z przystąpieniem do rozpraw nad ugodą w izbie i z wypowiedzeniem tam swego zapatrywania, lecz zostawiają sobie czas do targów i niewychodzą z rezerwy, a rade są, że tymczasem toczy się w izbie rozprawa nad rzeczami obojętnemi, nie angażującemi ich w niczem pod względem ugody. Są też i stronnictwa radykalne, które nigdy nie wychodzą poza ciasne horyzonty zakreślone im ich ściśle jednostronnymi programami i obracają się jedynie w błędnem kole swych partykularnych interesów i skrajnych poglądów i dla których nic ponadto nie istnieje: niech się cały świat zawali, jeżeli tylko coś nie ma pójść całkiem po ich myśli; i te stronnictwa stosują też tę metodę, pozbawioną wszelkiej perspektywy i niezdolną nawet przeprowadzić porównania pomiędzy drobnemi korzyściami, o które się walczy, a wielkością szkód i strat, jakie ta metoda spowodować może.

Biorąc na ogół rzecz przedstawia się tak, że jawnymi przeciwnikami ugody są niemieccy agraryusze ze względów ściśle rzeczowych; uważają oni, że dla rolnictwa austryackiego lepsza żadna ugoda, niż taka, jaką im dziś przedłożono. I tu się mylą, gdyż niedojście ugody do skutku wyprowadza na tapet kwestyę dopuszczenia do Austryi płodów rolnych i bydlęcych z Rumunii i Rosyi, tak ze względu na potrzebę należytego zaprowiantowania Austryi, jak i ze względu na regulacyę ceny, która w przeciwnym razie mogłaby wzróść niepomiernie na niekorzyść konsumenta. Ponadto, niedójście ugody do skutku szkodziłoby rolnictwu przez zbytne osłabienie tak wielkiego konsumenta płodów rolniczych, jakim jest cały stan przemysłowy. Przeciwnikami ugody, częścią z politycznych, częścią z rzeczowych powodów, są różne stronnictwa czeskie. Młodoczesi, z powodu, że przyjęcie ugody bez równoczesnego zaspokojenia ich znanych postulatów narodowych byłoby bankructwem polityki młodoczeskiej, bolesnem zwłaszcza ze względu na okoliczność, że bankructwo to nastąpiłoby w parlamencie, powszechnego głosowania, którego tak gwałtownie domagał się i do którego tak dopomagał dr. Kramarz, w nadziei, że tą drogą właśnie przeprowadzi swoje postulaty; bolesnem i dlatego, że w gabinecie, który jest wykwitem idei powszechnego głosowania, a który odrzuca stanowczo wszelkie koncesye narodowe przed ugodą, zasiada dwóch mężów zaufania klubu młodoczeskiego. Czescy agraryusze, obecnie najliczniejsze stronnictwo w gronie klubów czeskich, niezadowoleni są z ugody zarówno rzeczowo jak i politycznie, gdyż nie odziedziczyli jeszcze po młodoczechach udziału w rządzie, który zresztą słusznie im się należy. Stąd znane starania z jednej strony o pozyskanie p. Praschka do gabinetu i znane przesilenia ministeryalne, wiszące w powietrzu; z drugiej strony wiadome usiłowania wytworzenia ścisłego i harmonijnego związku klubów czeskich. Agraryusze czescy nie dadzą też ugody bez wyzyskania sytuacyi politycznej dla siebie; młodoczesi pragną tego samego, lecz dla nich skutek więcej jak wątpliwy.

Najliczniejsze stronnictwo izbowe, chrześcijańsko-socyalni, popełniają ten błąd, że nie chcą dotąd otwarcie oświadczyć się za ugodą, jakkolwiek niewątpliwie ją przyjmą, ze względu na polityczną przyszłość stronnictwa. Dotychczas zbyt silnie są zaangażowani całą swą przeszłością agitacyjną w kierunku antiwęgierskim; wszak niedawno jeszcze oświadczył dr. Lueger, że w sprawie ugody nie da sobie, pomimo choroby, wydrzeć steru z rąk i że żadnymi sentymentami nie będzie się powodował. Ponieważ jednak ugoda jest lepszą, niż się pesymiści obawiali, więc i stronnictwu dr. Luegera będzie łatwiej wycofać się z dotychczasowego niepotrzebnego zagalopowania się.

Początek uczynił już wczoraj dr. Lueger

1

Bronisław Minkowicz Wysoczański.

DWIE NOCE.

Blady, niespokojny płomyk świecy kurczy się, wygina, zakreśla w ciemni pokoju ostre zygzaki w takt drżącej rączki pani Ireny. Piersi jej falują szybko, oczy ciskają płomienne ogniki w półmrok pokoju. Zdejmuje kapelusz, zrzuca rękawiczki, rozgląda się niespokojnie po pokoju; jest dziwnie podniecona i pomięszana.

— Pan nie wrócił? — pyta zaspanej Kasi.

— Nie, pana nie ma.

— Idź spać — już jedenasta minęła; pozamykaj drzwi.

Pani Irena rzuciła się na łóżko ubrana; nogi jej osłabły, kolana się gięły. Płomienie uderzyły jej na twarz. Wzburzenie nie opuszczało jej. W główce panował zamęt straszny.

— Więc stało się — już, tak prędko. — Myśli tłoczyły się i plątały w mózgu. — Nie powinna byłam pozwolić się odwozić — miał sposobność; jednak nie spodziewałam się, żeby śmiał — co on sobie myśli? Powinnam powiedzieć Julkowi; szkoda, że go niema, uczyniłabym to zaraz, natychmiast — ale prawda! Julka nigdy w domu nie ma; dnie całe, noce spędza po za domem — ludzie wiedzą, nie dziw więc... tak, on wie o tem — to go ośmieliło — to jedno... inaczej nie byłby mi wyznał... nie byłby całował... Ale bo też niepotrzebnie dałam się namówić Feli na ten raut; wszak mówiła, że on tam będzie.. że Żwirski pytał się o mnie... już dawno mówiła, że się we mnie kocha — ale to żartem było — nie chciałam wierzyć. Bałam się go — unikałam... choć lubiłam go zawsze. Jednak zagroziłam mu, że powiem Julkowi wszystko... tak, muszę powiedzieć! Boże! a jak Julek go wyzwie — zabije?... Ale on mówił, że sam się zastrzeli, utopi... że życie to męka dla niego, cała Gehenna bolów i cierpień, że żyć bezemnie nie może, że mnie tak kocha — strasznie kocha... Jak on pięknie mówił: „Oczy twoje, pani, rzucają spojrzenia, jak kwiaty wonne, upajające aż do odurzenia, nurzają się w duszy mojej i rozpalają w niej żądze straszne i drżą usta spalone od pragnień miodnych pocałunków, żądne mocnego trunku, słodkiej trucizny, którą zcałować pragnę z warg twoich wiśniowych i wyssać z nią wszystkie roskosze, słodycze miłości aż do zabicia myśli, rozumu, utraty życia". Jak on pięknie mówił — myślała pani Irena — i wiązała w myśli te cudne słowa i żal jej było utracić, uronić nawet jedną nutę tej cudnej melodyi, która śpiewała jej w duszy pieśnie mocarne, od których zdrój płynął przecudnych śnień, od których szły jasne promienie w mroki jej duszy sierocej.

A ona się broniła przed ich mocą dziwną i lęk ją wstrząsał i głos duszy szeptał: nie wolno... nie wolno!...

— Trzeba zamilczeć... nie powiem Julkowi... nie można mówić...

Zerwała się z łóżka, aby się rozebrać. Stanęła przed lustrem i spojrzała w nie, ot — tak od niechcenia; była śliczna! Jej oczy były jeszcze piękniejsze jak zawsze. Mówiono, że ma mieniące się oczy .. w dzień jasno błękitne, świecące, a wieczór matowe, ciemno-fiołkowe. Gdy była wesoła, oczy były jasne, jak chabry bławatne, gdy była smutna, były ciemne, aż czarne prawie i większe znacznie. Żwirski prawdę mówił, że mam „cudne oczy i włosy i usta" — myślała pani Irenka, poprawiając swoje przecudne, jak metal miedziane włosy, nieco rozwichrzone.

— Wszyscy mówią, żem piękna... czemuż Julek mi nigdy nie powie tego... czemu? Czy już straciłam urok dla niego? Dlaczego nie całuje mię nigdy tak jak Żwirski? Jak mi było gorąco strasznie... jakby fala płomieni objęła moje członki, żar jakiś wiał od niego... drzę jeszcze cała... A... Julek nie przychodzi, choć już dwunasta! Pewno znów późno wróci, a może pijany... i kłócić się będzie...

— Boże, Boże, jutro już czwarta rocznica ślubu... Chciałam mu powiedzieć, bo napewne zapomni, tak jak zeszłego roku, a to tak przykro, tak bardzo przykro... Jeśli zapomni, nic mu przypominać nie będę; zrobię inaczej. Tak, wybornie, muszę go zawstydzić!

Pani Irena wzięła papier listowy i poczęła pisać:

„Łaskawy panie! Mam żal wielki do pana, w pierszej chwili byłam nawet bardzo oburzona na pana. To niełądnie takie rzeczy robić i mówić. Wszak wie pan, że mam męża, którego kocham i syna trzyletniego już i córeczkę bobo maleńkie, ale przebaczę panu pod warunkiem, że się to więcej nie powtórzy, że przyrzeknie pan poprawę i że się pan nie zastrzeli, ani nie utopi, ani nie powiesi. A teraz proszę słuchać! aby okazać akt skruchy, zrobi pan niespodziankę Julkowi i przyjdzie pan jutro do nas z gratulacyą, bo jutro czwarta rocznica naszego ślubu. Widzi pan jaka już stara jestem! Proszę na podwieczorek o 5 popołudniu. Irena".

I położyła na kopercie adres Żwirskiego. Tak wybornie! Widzę minę Julka! Ale zawstydzę go! Widzisz, pan Żwirski pamięta, a ty nie, ślicznie! Jutro raniutko poślę ten bilet Żwirskiemu do biura, — toż się zadziwi! pismo odemnie! Cha! Cha!

Pani Irena zaglądnęła do maleńkiego Kazia i Lusi, pocałowała ich jasne główeczki, bo to jej całe szczęście było, duma cała! A Julka nie było, mimo, że 12-ta już dawno wybiła. Położyła się do snu, ale zasnąć nie mogła — tyle wrażeń, tyle myśli wyrastało w jej główce.

Jutro już cztery lata jak się pobrali... Jak była szczęśliwa! A dziś! jakżeż inaczej wszystko wygląda! Jakież to były rojenia, marzenia, jaki świat piękny, życie! Zazdrościły koleżanki, gratulowały przyjaciółki: Taki młody, przystojny, inżynier, tyle zarabia.. Zdaje mi się, że kochałam go bardzo... tak był mi wszystkiem, światem całym. — I zdawało mi się, że on mnie kocha i byłam szczęśliwa, ale czemuż tak krótko!! Żebym choć odrobinę złudzeń miała, żebym wiedziała, że w jego duszy choć skra uczucia jeszcze dla mnie! Od kiedy stracił tę nieszczęsną posadę, stał się całkiem inny..., obojętny, zamknięty w sobie, wiecznie nie w humorze; przyjdzie do domu na chwilę, nie powie nic, ni słówka cieplejszego, a gdy się garnę do niego, taki zimny zawsze... obojętny; i dlaczego? czy nie robię wszystkiego, co w mej mocy? Oddałam mu wszystko, całą istotę swoją, myśl każdą i czyn każdy, najczystsze uczucie niepokalanej miłości, całą siebie z taką bezgraniczną ufnością, nie żądając w zamian nic, prócz serca odrobiny!

Oddaję mu każdą sumę ze swego skromnego posagu, jakiej tylko zażąda... bo Julek ma wielkie wydatki.. mimo, że dość zarabia po różnych przedsiębiorstwach, ale mu często braknie, wtedy dodaje mu chętnie, bez szemrania, wyrzutu, bez słowa skargi, a jednak martwi ją w duszy, bo jak się posag skończy, cóż mu da, jak zażąda?.. Ale może to się zmieni, ma przecież widoki przed sobą: taki zdolny...

Przypomniała sobie biały dworek rodziców swych na wsi, okolony kwietnym sadem i z nim swoją młodość dziewczęcą i żal się jej zrobiło, tych minionych bezpowrotnie dni, pełnych tego nieświadomego szczęścia swobody, tej jasnej myśli, która poczynała się w duszy jako promień światła, prosta, nie wykrzywiona fałszem biegła przed siebie prosto, jak cięciwą mocnego łuku wypuszczona strzała i szła w świat nieświadoma, nie przeczuwająca złego, niepokalana brudem obłudy życiowego błota.

A dziś?! kołacą się biedne myśli po zamkniętym mózgu, niepewne lepszej doli i targają się w duszy i mrok jakiś pada na nie coraz cięższy, coraz grubszy i tłoczy się tych myśli coraz więcej i więcej, a żadnej na jaśnie światła dziennego wydostać się nie wolno... i mrok tylko słoni oczy wpatrzone w dal przyszłości, ale ni promyk jaśniejszy nie błyśnie, nie zaśni złotem chwili szczęścia, nie zaświta jutrzenką nadziei lepszych dni, lepszej doli...

(C. d. n.)

podnosząc apel, który wywołał w izbie najlepsze wrażenie, ażeby bez względu na to, czy które stronnictwo chce ugodę przyjąć, czy odrzucić, przystąpić wreszcie do jej parlamentarnego traktowania i załatwienia, gdyż każdy parlamentarzysta powinien przedewszystkiem bać się, jak dyabeł święconej wody, wprowadzenia ugody za pomocą § 14. Operacyi tej nie podjąłby się wprawdzie gabinet br. Becka, który z ugodą upada lub stoi, ale znalazłby się zapewne kto inny, ktoby ją przeprowadził.

Że Polacy będą się starali wszelkiemi siłami poprawić to, co w ugodzie jest do poprawienia, a na tej drodze, na jakiej jedynie to się da przeprowadzić, jest rzeczą pewną. Również pewną jest rzeczą, że obok materyalnego interesu kraju nie spuszczą z uwagi politycznego interesu kraju i państwa, jaki się łączy z losami ugody.

Z pod zaboru pruskiego.

(Rząd rozważa, czy nie za wiele od razu antipolskiej polityki.)

„Schlesische Volksztg“ zamieszcza tej treści korespondencyę od osoby, która miewa informacye z kół rządowych.

„Do dzisiaj nic jeszcze nie da się powiedzieć, kiedy sejm pruski zwołanym zostanie. Do niedawna zamierzano zwołać sejm już w grudniu i przedłożyć mu nowe antypolskie ustawy. Jak dowiadujemy się z bardzo miarodawczego źródła, projektu tego zaniechano, ale nie postanowiono także nic ani w jednym, ani w drugim kierunku.

„Co do wniesienia nowych antypolskich ustaw, zapanowała obecnie pewna kryzys. W kołach rządowych panuje przekonanie, że wniesienie nowych projektów koniecznem jest w interesie niemczyzny i że trzeba koniecznie dać komisyi kolonizacyjnej nowe punkta oparcia, aby nie zrobiła zupełnego fiaska. Przedewszystkiem należałoby jej dać rozleglejsze prawa, ponieważ obecne nie wystarczają i musiałyby ją doprowadzić do zupełnej bezczynności. Wiadomem jest wszystkim, że komisya obecnie ziemi nabyć już nie może, ponieważ Polacy ze względów narodowych sprzedać jej nie chcą, Niemcy zaś, dostając od Polakow wyższe ceny, wolą sprzedawać im, aniżeli komisyi kolonizacyjnej. Aby zapobiedz temu, zaproponowano nadanie komisyi kolonizacyjnej prawa przymusowego wywłaszczenia. Rząd wypracował odnośną ustawę, w której najrozmaitsze zmiany robiono; projekt ów długi czas leżał w biurach rządowych, aż nareszcie przed niedawnym czasem oświadczono, że zostanie przedłożonym sejmowi. W ostatnich dniach rząd zawahał się na nowo, ponieważ dowiedział się, że konserwatyści projektowi temu opierać się będą.

„Prawdą jest, że konserwatyści przeciwni są takiej ustawie, ale nie powiedziano jeszcze, aby przeciw niej głosować mieli i wystąpili przeciw interesom rządu, który ed lat 20 popiera sprawę narodową na kresach wschodnich. Na razie najlepiej byłoby, aby projekt ów powstrzymanym jeszcze został do stycznia, a w tym czasie, aby przeprowadzono rokowania z różnemi stronnictwami, w jaki sposób najlepiej rozszerzyć prawa komisyi kolonizacyjnej i potem dopiero, około Wielkanocy, wnieść odnośne projekta. Głównie rozchodzi się o to: czy obrać obosieczną drogę wywłaszczania, czy też da się wynaleść inne środki do dopięcia celu. Dopiero wtedy, skoro jasnem będzie, w jaki sposób idei kolonizacyjnej nowych sił dodać, można będzie rozważać, jakie środki są potrzebne, aby kasę komisyi kolonizacyjnej napełnić i odnośne projekta przeprowadzić. W niektórych kołach politycznych sądzą, że niektóre paragrafy nowej ustawy o stowarzyszeniach wywołują na kresach wschodnich wielkie rozdrażnienie, a wniesienie projektu wywłaszczania doprowadziłoby do otwartego buntu.

„Rząd nie obawia się takich konsekwencyi, ale rozważa, czy jest na czasie zaostrzać jeszcze antypolską politykę. Przeciwko zakazowi języka polskiego na zebraniach występuje stronnictwo wolnomyślne, projektowi wywłaszczania Polaków przeciwni są konserwatyści. Ta kombinacya spowodowała rząd do namysłu, a w najbliższych dniach ma się odbyć posiedzenie ministerstwa, na którem ma być rozstrząsane pytanie: Czy rząd może za pomocą bloku przeprowadzić cięższą jeszcze antypolską politykę“.

Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze w Galicyi.

Dziś o godz. 9 rano rozpoczęły się obrady delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Ze sprawozdania związku za rok ubiegły, opracowanego przez p. **Narcyza Ulmera**, dowiadujemy się, że spółek systemu Schulzego było w Galicyi z końcem czerwca br. 873, w tej liczbie 558 żydowskich. Po nich wzrosła najznaczniej liczba spółek ruskich. Tabele „rocznika“ związku obejmują cyfry dotyczące 942 spółek systemu Schulzego, w tej liczbie 768 kredytowych i 174 wytwórczo-handlowych. Wśród tych przeważały ogromnie spółki z ograniczoną poręką, których było 836, podczas gdy z nieograniczoną istniało już tylko 106. Istnieje w okręgach sądów obwodowych: Brzeżany 66 stowarzyszeń, Jasło 27, Kołomyja 46, Kraków 69, Lwów 121, Nowy Sącz 28, Przemyśl 69, Rzeszów 62, Sambor 47, Sanok 43, Stanisławów 86, Stryj 38, Tarnopol 121, Tarnów 38, Wadowice 28, Złoczów 53. Z tych stowarzyszeń należało do związku 163 kredytowych (nadto 2 na Śląsku i 1 na Bukowinie) oraz 47 wytwórczo-handlowych (nadto 2 na Śląsku). Reszta tworzy następujące związki; „Sojusz“ ruski, „Powszechny Związek“, który obejmuje wyłącznie stowarzyszenia żydowskie, dalej nowo założony, również żydowski związek w Stanisławowie.

Wszystkie stowarzyszenia kredytowe w Galicyi wraz z spółkami Raiffeisena obejmowały w roku ubiegłym 730.934 członków; w tej liczbie spółki i stowarzyszenia Schulzego, należące do „Związku“ 277.000, inne niezwiązkowe 338.000, Raiffeisenowskie 115.000, stowarzyszenia wytwórczo-handlowe 17.096 (w liczbie tej związkowe: 6313). Liczba ta wzrosła w r. 1906: w kredytowych o 78.478 czyli o 10·73 proc., w wytwórczo-handlowych o 2899 — czyli o 16·15 procent.

Udziały członków we wszystkich stowarzyszeniach kredytowych wynoszą 40,676.000 k., z czego na 163 stowarzyszeń związkowych przypada 24,479.000 k.

W stowarzyszeniach wytwórczo-handlowych udziały dosięgły kwoty 5,474.000 k., w tej kwocie w stowarzyszeniach związkowych 3,333.000 k. Udziały w stowarzyszeniach kredytowych wzrosły w tym roku o 4,558.000 k. czyli o 11.20 prc. w stowarzyszeniach związkowych (bez śląskich i bukowińskich) o 2,999.800 k. czyli o 9·38 proc.; w związkowych stowarzyszeniach wytwórczo-handlowych o 251.795 kor. czyli o 7.52 proc., podczas gdy w niezwiązkowych tylko o 3·79 prc.

Fundusze rezerwowe wynosiły: w stowarzyszeniach kredytow. związkow.: 6,051.600 k. i wzrosły o 844.000 k. czyli o 13.94 prc.; w stowarzyszeniach kredyt. niezwiązkowych: 5,977,000 kor., w spółkach Reiffeisena 694.000 k. (wzrost w r. 1906 u niezwiązkowych: 13·42 prc.); w stowarzyszeniach wytwórczo-handlowych związkowych: 1,056.000 k., w niezwiązkowych: 441.000 kor, a przyrost roczny wynosił wogóle 24.87 prc. w związkowych 32.78 prc.

Zatem Kapitał własny wszystkich galicyjskich stowarzyszeń kredytowych wynosił w tym roku 53,400.000 kor., z czego na związkowe stowarzyszenia przypada 30,531.000 kor. Kapitał ten w ciągu tego roku wzrósł ogółem o 6,267.000 kor., czyli o 11·73 prc., w towarzystwach związkowych o 3,144.000 kor., czyli o 10.29 prc., majątek własny stowarzyszeń wytwórczo-hadlowych dosięgnął ogółem kwoty 6,972.000 k., z której 4,389.000 k. przypada na stowarzyszenia związkowe.

Wkładki oszczędności czyli obce depozyty doszły w roku ubiegłym w towarzystwach kredytowych do 180,678.000 kor., wzrosły one w tym roku o 29,384.000 kor. czyli o 16·26 proc. Z tej kwoty przypada na stowarzyszenia związkowe 83,494.000 kor. W tych stowarzyszeniach wzrost wynosił: 11,170.000 czyli 13·38 prc.

Inne długi stowarzyszeń kredytowych wogóle obejmują 65,937.000 kor., w kwocie tej u stowarzyszeń związkowych 26,855.000 kor. Są to długi bankowe i inne. Ogółem kapitał, tkwiący we wszystkich stowarzyszeniach zarobkowo-gospodarczych w Galicyi (z wyjątkiem kilkudziesięciu, których stanu bilansowego nie można było stwierdzić), wynosił w r. 1906 przeszło 290 milionów koron i wzrósł w roku ubiegłym o mniej więcej 50 milionów.

W dzisiejszem walnem zgromadzeniu, które się odbywa w sali gal. Kasy oszczędności bierze udział wielu delegatow a nadto reprezentant wydz. kraj. dr. Pilat, dyr. banku kraj. Zgórski itd. Obrady zagaił prezes p. Biechoński. Przewodniczącym wybrany dr. Radomyski z Gorlic, zastępcami: ks. kan. Rabij ze Sambora i p. Brodacki z Białej, sekretarzem p. Pręgowski ze Stanisławowa.

P. Pędracki z Turki złożył gorące podziękowanie bankowi kraj. za szczerą przychylność dla stowarzyszeń związkowych.

Sprawozdania wydziału i komisyi kontrolującej odesłano do odnośnych komisyi, poczem p. Filasiewicz z Cieszyna przedłożył sprawozdanie o banku związkowym i zakończył następującą rezolucyą:

„Z uwagi, że dalszy rozwój i skuteczna działalność Banku związkowego w myśl wymagań statutu i celu, jaki mu przy ułożeniu wytknięto, przy dzisiejszym kapitale akcyjnym nie są możliwe, walne zgromadzenie delegatów uznaje konieczną potrzebę powiększenia jego kapitału akcyjnego o milion koron i wzywa wszystkie stowarzyszenia do takiego poparcia drugiej emisyi akcyi, którąby zapewniała stowarzyszeniom równie stanowczy, jak dotąd, wpływ na dalszy rozwój tej instytucyi“. Rezolucyę przekazano komisyi bankowej.

Dr. Adam referował sprawę reformy ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, a szereg wniosków w tym kierunku odesłano do komisyi dla reformy ustawowej.

Dr. Prażmowski omówił sprawę istnienia i rozwoju spółek spożywczych, opartych na ustawie z r. 1873 i przedstawił w tym kierunku rezolucye, które odesłano komisyi do rozpatrzenia.

Administracya „Gazety Narodowej“ przeniesioną została z ul. Kopernika 7, na ulicę Szajnochy nr. 2 (łączącą ul. Kopernika z ul. Sykstuską).

Kronika.

Lwów, dnia 25 października 1907.

Kalendarzyk.

W sobotę 26 października Ewarysta Pap. — Gr. kat. Karpa M. — Kal. słow. Samomysła. Wschód słońca 6·41 zachód 4·44.

W niedzielę 27 października Sabiny M, — Gr. kat. Nazaya. — Kal. słow. Witomiła. Wschód słońca 6·43 zachód 4·42

W poniedziałek 28 października Szymona i Judy — Gr. kat. Jewtymya — Kal. słow. Władybóga. Wschód słońca 6·45 zachód 4·42.

— **Z armii.** Cesarz zarządził zwolnienie od obowiązków fmp. hr. Maurycego Attemsa, komendanta 12 dywizyi piechoty, na jego prośbę, ze względu na jego stan zdrowia. Cesarz zamianował gen. inspektora pionierów, Aleksandra Szaszkiewicza, komendantem 12 dywizyi piechoty i nadał mu w uznaniu jego zasług krzyż kawalerski orderu Leopolda.

— **Subwencye dla żeńskich gimnazyów i seminaryów.** Z przeznaczonych przez sejm 3000 koron na zasiłki dla żeńskich gimnazyów, seminaryów i liceów, przyznał wydział krajowy: pryw. gimn. SS. Bazylianek we Lwowie 250 kor., pryw. sem. Olgi Filippi we Lwowie 550 kor., pryw. gimn. Strażyńskiej w Krakowie 600 kor., pryw. liceum Maryi Hild w Przemyślu 450 kor., pryw. semin. w Białej 350 kor., pryw. sem. w Zaleszczykach 300 kor., pryw. sem. w Rzeszowie 100 kor. i pryw. gimn. w Stanisławowie 400 kor.

— **Królowa Marya-Krystyna w Żywcu.** Wczoraj wieczorem przyjechała do Żywca hiszpańska królowa-matka Marya Krystyna, siostra arcyksięcia Karola Stefana. Od kilku już dni czyniono przygotowania, a wczoraj wyruszyły całe tłumy na przywitanie królewskiego gościa. Popołudniu przybył również namiestnik hr. Andrzej Potocki. Na godzinę przed przybyciem dworzec był przepełniony. Oczekiwały delegacye gmin Żywca i Zabłocia, duchowieństwo, straż ogniowa, delegacya mieszczanek w malowniczych strojach i dziewczątka, ubrane odświętnie. Gdy pociąg wjechał na dworzec, arcyksiążę z małżonką Maryą Teresą i córkami powitał królowę, poczem przedstawił jej namiestnika i burmistrz. Następnie arcyksięstwo wraz z królową udali się do zamku w otwartych powozach, których stangreci przystrojeni byli w stroje krakowskie. W Zabłociu i Żywcu były wystawione 2 bramy tryumfalne, a miasto całe ozdobione flagami. Królowa odjeżdża w niedzielę popołudniu.

Kronika lwowska.

✕ **Prezydent wyższego sądu krajow. dr. Tchorznicki** wyjechał do Wiednia celem wzięcia udziału w posiedzeniu izby panów. Zastępstwo objął wiceprez. dr. Dylewski.

✕ **W sprawie sfałszowania testamentu** po śp. K. ks. Ponińskim donoszą, że wiadomość o aresztowaniu b. oficyalisty księcia, Franciszka Miziewiesa jest nieprawdziwą; był on tylko słuchany jako świadek.

÷ **Bursy dla uczniów rękodzielniczych.** Za trzy tygodnie już otwartą zostanie pierwsza w naszym kraju bursa dla uczniów rękodzielniczych. Powstanie ona we Lwowie a otwiera ją tow. im. Dekerta, które mając na celu podniesienie rękodzielnictwa, zaczyna pracę od podstaw i zakładać będzie po całym kraju bursy dla terminatorów, aby wychowywać przyszłych rękodzielników. W bursie znajdą umieszczenie tylko tacy wychowankowie, którzy sposobią się do stanu rękodzielniczego lub kupieckiego. Do pierwszej bursy, powstającej we Lwowie, pod im. Bartosza Głowackiego, która jest polska i katolicka, zgłaszać się mogą jeszcze kandydaci pisemnie pod adresem p. Józefa Neumanna, wiceprezydenta miasta Lwowa, ulica Łyczakowska 3, do końca października. Do podania dołączyć należy metrykę na dowód, że kandydat ukończył 13 rok życia, świadectwo szkolne z ukończenia co najmniej 4 klasy szkoły ludowej, świadectwo ubóstwa i wyjaśnienie o stosunkach materyalnych i rodzinnych kandydata. Bursa im Bartosza Głowackiego we Lwowie otwarta będzie 15 listopada.

✕ **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu p. dr. Szpilman przypomniał sprawę założenia miejskiego zakładu pogrzebowego i prosił o zwołanie komisyi pogrzebowej. P. Włodzimirski domagał się pomnożenia aptek we Lwowie. P. Mokrzycki domagał się podwyższenia poborów rewizorów bydła. P. Dwernicki skarżył się na brud na ulicach. P. Czarnecki domagał się ukarania lekarza miejskiego dra Romera za to, że cztery dni zwlekał z oglądnięciem chorego na szkarlatynę dziecka dozorcy szkoły im Sobieskiego i naraził całą szkołę na niebezpieczeństwo zarażenia się. Po takim wstępie przystąpiono do porządku dziennego, na którym stało przedewszystkiem widmo cholery. Referent dr. Pisek przedstawił następujący wniosek nagły: „Rada m. Lwowa zwróci się do namiestnika i do prezydyum Koła polskiego za pośrednictwem posłów lwowskich, aby jak najrychlej powołano do najwyższej rady sanitarnej w Wiedniu najmniej czterech lekarzy z Galicyi“. Wniosek ten uchwalono, poczem dr. Pisek odczytał znane już z dzienników wnioski anticholeryczne miejskiej rady zdrowia i opatrzył je komentarzami. W dyskusyi, jaka się teraz rozwinęła, przemawiali pp. Dwernicki, Czarnecki, Markiewicz, Makowicz, Mikołajski, Wassung, Pawlewski, poczem uchwalone polecenie do magistratu, aby przedstawił projekt reorganizacyi fizykatu, założenie tanich kuchen ludowych we wszystkich dzielnicach miasta pod zarządem miejskich opiekunów ubogich kosztem 10.000 k., nareszcie uchwalono wnioski miejskiej rady zdrowia i wyznaczono kredyt antycholeryczny 10.000 k. do rozporządzenia prezydenta.

✕ **Zarządzenia anticholeryczne.** Z powodu pojawienia się cholery w gubernii lubelskiej namiestnictwo zarządziło także w miejscach wchodowych Uhrynów, powiatu sokalskiego i Bełzec, powiatu rawskiego, rewizyę lekarską osób, przybywających z Rosyi i ich pakunków.

✕ **Brzuchowice.** Staraniem tutejszego Towarzystwa właścicieli realności pociąg lokalny, odchodzący ze Lwowa o godz. 3-ej m. 45 kursować będzie przez całą zimę.

✕ **W zamiarze samobójczym** skoczyła wczoraj z ganku II piętra przy ulicy Panieńskiej 1, panna Marta de B., francuska, licząca lat 18. Potłukła się ciężko, ale nie niebezpiecznie. Odwieziono ją do szpitala. Powodem: opuszczenie jej przez narzeczonego, który nadto wtrącił ją w długi.

Kronika krajowa.

Nowe seminaryum nauczycielskie otwarto wczoraj w Kętach. W uroczystości otwarcia wzięli udział radca dworu hr. Dembowski, radca szkolny Zalewski, kilku inspektorów szkolnych okręgowych, duchowieństwo i wiele miejscowej publiczności. Do nowego seminaryum zapisało się dotąd 34 uczniów. Dyrektorem mianowany p. Józef Gebbardt, profesor w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie.

Nowe gimnazyum w Trembowli otwarto dnia 21 bm. Na uroczystość otwarcia przybyli radca dworu dr. Dembowski i inspektor szkolny krajowy dr. Majchrowicz a z Tarnopola dyrektorowie pp. Maciszewski i Sawicki oraz ks. Urba. Po nabożeństwie nastąpił akt otwarcia, podczas którego przemawiali burmistrz miasta dr. Olpiński, marszałek powiatu hr. Jerzy Bawerowski, radca dworu Dembowski, kierownik nowego gimnazyum p. W. Heck i dyrektor gimnazyum tarnopolskiego p. Maciszewski. Poświęcenia dokonali proboszczowie obu obrządków ks. Korzeniowski i ks. Załucki. Następnie miasto podejmowało gości bankietem w sali Sokoła.

W Stanisławowie naczelnikiem filii banku austryacko-węgierskiego zamianowała rada generalna tego banku p. Jana Traciłowskiego, dotychczasowego zastępcę naczelnika w Tarnopolu.

Niedołęstwo na liniach kolejowych niektórych w naszym kraju jest nadzwyczajne. Niedołęstwem tem się odznaczała dyrekcya stanisławowska a bardzo często w tym kierunku laurów zazdrościła jej i odbierała dyrekcya krakowska. Linia np. Kraków-Zakopane jest tego wymownym dowodem i w lecie i w zimie. Do każdego pociągu daje się jednakową ilość wagonów starych, bez względu na to czy ruch jest zwiększony, czy też zmniejszony. Tylko półtora coupé I kl. i dwa coupé II kl. kursują między Krakowem a Zakopanem, stacyą klimatyczną dla chorych! W nocy jadąc I klasą niejednokrotnie siedzi się w sześć osób w jednem coupé i w dodatku połowa z nich kaszle! Ale dyrekcya krakowska nic sobie z tego nie robi, a w jednym sezonie zimowym kursował w nocy wóz I kl. przechodni z fotelami. Nadzwyczajny wynalazek dla chorych, jadących nocą!

Niedawno w pociągu, jadącym z Zakopanego do Krakowa, w przedziale I klasy na 6 osób, pomieszczono ich 9, gdyż siedziało trzech panów i trzy panie, a nadto bona z dwojgiem dzieci, jednem 8-letniem i jednem 4-letniem. Dla braku miejsca ta ostatnia z dziećmi wyszła na korytarz. Dziecko stanęło niedaleko drzwi, w których okno było zamknięte i na których się nawet rączką nie oparło; tuż za niem stała bona. Wtem przeszedł konduktor przez drzwi obok, prowadzące do drugiego wagonu i drzwi te za sobą zatrzasnął; powstały wskutek tego prąd powietrza otworzył drzwi na schodki, widocznie tylko lekko przywarte, i porwał dziecko na zewnątrz. Po tym wypadku podróżni rzucili się do linii sygnałowej, której duży kawałek ściągnięto bez skutku. Konduktor widząc, że za jej pomocą pociągu nie wstrzyma, otworzył drzwi boczne wagonu, wyszedł na schodki i dopiero po dłuższem dawaniu sygnałów świtawką zdołał zawiadomić maszynistę o potrzebie zatrzymania pociągu, co udało się dopiero na jakie dwa kilometry od miejsca wypadku. Rodzice, którzy pobiegli swe dziecko ratować, znaleźli je w stanie bezprzytomnym, leżące na szynach drugiego toru, którym w kilka minut nadjeżdżał pociąg towarowy. Pociąg ten został przez personal stojącego pociągu osobowego wstrzymany, a lokomotywę od niego z jednym wagonem posłano na miejsce wypadku na ratunek. Gdyby pociąg ciężarowy był nadjechał parę minut wcześniej, zanim się udało zatrzymać pociąg osobowy, dziecko byłoby poniosło śmierć. Naturalnie z żadnego Podgórza nie można było zatelefonować do Krakowa po doktora-chirurga, ani też nie było żadnych środków opatrunkowych. Opis tego zajścia w „Czasie“ spowodował... sprostowanie dyrekcyi krakowskiej na podstawie § 19, iż wszystko było w porządku.

W odpowiedzi na to urzędowe sprawozdanie nadesłał obecnie „Czasowi“ jeden ze świadków owego smutnego zajścia objaśniające uwagi, które kończy następująco: Mimo sprostowania, jest rzeczą niewątpliwą, że w krytycznym pociągu 1) nie wszyscy podróżni mieli należyte pomieszczenie; 2) że drzwi wagonu, przez które dziecko wyleciało, były zupełnie niezamknięte; 3) że linka bezpieczeństwa nie funkcyonowała; oraz, że 4) po wypadku ani lekarza, ani opatrunku nie można się było doprosić.

Ex re tej sprawy, podaje dziś „Czas“ żartobliwy wzór sprostowań na podstawie § 19 u. p., może dyrekcyom kolejowym posłużyć jako formularz:

1) Nieprawdą jest, jakoby z powodu wypadnięcia czteroletniego dziecka z pociągu kolei — rzeczone dziecko, jego rodzice, krewni, powinowaci, a tem mniej osoby trzecie, miały jakiekolwiek prawo do żalenia się po dziennikach na organa rzeczonej kolei.

Prawdą natomiast jest, że w tym celu, a dla wygody P. T. Publiczności, na każdym dworcu kolejowym znajduje się osobna Księga zażaleń, której użycie pociąga za sobą natychmiastowe wytoczenie procesu karnego o obrazę urzędników, pełniących służbę, osobie, która zażalenie napisała — a tem samem prowadzi do wyświetlenia prawdziwego stanu rzeczy, gdyż dyrekcya kolei niezwłocznie przystępuje do dalszych dochodzeń, skoro tylko zażalenie załatwione nie zostało przez skazanie i zamknięcie żalącej się osoby.

2) Nieprawdą jest jakoby z powodu braku pomocy lekarskiej, środków opatrunkowych itp. wina spadała na organa kolei.

Prawdą natomiast jest, że w tym wypadku wina całkowicie spada na żalące się strony, które winne były obrać wymienioną ad 1) drogę (Księgi zażaleń, rozprawy karne itd.), w którym to razie znalazłyby wszelką pomoc może nie tak spiesznie, ale za to *prawidłowo*.

3) Nieprawdą jest, jakoby dyrekcya kolei opierała się na jednostronnych zeznaniach swego personalu.

Prawdą natomiast jest, że wskazana ad 1) jedynie właściwa droga prowadzi do wszechstronnego wyjaśnienia sprawy i to tem pewniej, że główny poszkodowany, na którego zeznaniach z powodu małoletności, obecnie polegać nie można — przy obraniu rzeczonej drogi mógłby już świadczyć w sądzie jako mąż dorosły, którego zeznania byłyby tem wiarygodniejsze, iż straciwszy dzieciństwo i wiek młodzieńczy na przesłuchaniach, zeznaniach, protokołach itp. ćwiczeniach w obowiązkach obywatelskich, nauczyłby się słowa swoje ważyć.

4) Nieprawdą jest, jakoby słowa Ekklesiaty (VI 11): „Wiele jest słów i wielka w gadaniu jest próżność“ — odnosiły się do sprostowań dyrekcyi na podstawie § 19.

Prawdą natomiast jest, że §. 19 ustawy prasowej „pełni w gadaniu“ nie wymaga i że o tem autor rzeczonych słów (nieznany z miejsca pobytu i w tutejszym urzędzie policyjnym nie meldowany) wiedział lub wiedzieć był powinien.

Ż...

(dalszy podpis nieczytelny).

Samobójstwo w armii. Na stacyi w Chryplinie rzucił się pod koła pociągu rekrut i zginął na miejscu. Identyczność jego dotąd nie została stwierdzona. Ma pochodzić z P[illegible]czeniżyna i dopiero dwa tygodnie służył w wojsku.

Kronika powszechna.

§ **Królowa Małgorzata włoska** pół życia spędza obecnie w automobilu. Przyczyną tych podróży jest niezadowolenie z syna i synowej. Opowiada o tem włoski korespondent „Gil Blas“. Stosunki pomiędzy królewską parą a królową-matką są naprężone. To małżeństwo z miłości nie podobało się jej od początku. Małgorzata nie ceni bynajmniej zalet królowej Heleny, uważa je za zbyt burżuazyjne. Wielka oszczędność panuje obecnie w Kwirynale. Król na każdym kroku zmniejsza wydatki, królowa odprawiła patrycyuszki, które dodawały blasku dworowi Humberta. Wiktor Emanuel i Helena żyją tylko dla dzieci, a wolne chwile spędzają na fotografowaniu. Królowa-matka nie miała nigdy pociągu do cichego, idyllicznego życia i nierada jest, że dwór zamienia się na ognisko domowe. Dlatego przebywa zdala od Rzymu.

§ **Nowe serum anticholeryczne.** Z Paryża donoszą, że na ostatniem posiedzeniu Akademii zdał prof. Leger sprawę ze swoich badań nad nowem serum przeciwcholerycznem. Wyniki, jakie osiągnął wspólnie z dr. Rouse, mają być nader pomyślne. Substancyę, wrogą bakcyllom cholerycznym, można podawać chorym jako napój lub stosować ją do obmywań. Pisma twierdzą, że bakcyl chorobotwórczy ginie w płynie stosowanym przez prof. Legera najpóźniej do 48 godzin. Wobec coraz groźniejszego pochodu epidemii we wschodnich częściach Europy, odkrycie dr. Legera byłoby bardzo doniosłem.

§ **Tajemnicza książka.** Z Wiednia telegrafują: W gmachu parlamentu pojawił się wczoraj chłop ruski, staruszek, Iwan Rudnianym, z okolicy Przemyśla i żądał widzenia się z posłem Staruchem. Pod pachą miał jakąś tajemniczą książkę. Gdy p. Staruch wyszedł do niego, chłop ów opowiedział mu, że przed 30 laty bawił w jego chacie w przebraniu cesarz i zapomniał tę książkę, którą Rudnianyn przechowywał, jako świętość. Kto był chorym, a dotknął się tej książki, natychmiast odzyskiwał zdrowie. Rudnianyn więc dowiedziawszy się, że jego ukochany monarcha zachorował, przybył do Wiednia, aby oddać tę książkę cesarzowi. P. Staruch przyrzekł wywiązać się jakoś z tego polecenia.

§ **Tarnowska**, oskarżona o współudział w zamordowaniu hr. Komorowskiego dziś o 9 rano pociągiem kolei południowej została odesłaną ku granicy włoskiej, — jak telegrafują z Wiednia. Tarnowska na własne koszta jedzie pierwszą klasą, towarzyszą jej dwaj agenci.

Ze stowarzyszeń.

Zjazd delegatów wszystkich austryackich Towarzystw nauczycieli szkół średnich odbędzie się d. 1 i 2 listopada w auli uniwersytetu lwowskiego.

Wiec powszechny służby pocztowej i telegraficznej w Galicyi, który odbyć się miał 26 maja br., odbędzie się d. 3 listopada, w niedzielę, we Lwowie, w sali Skały.

Wpisy do miejskiej szkoły gospodarstwa domowego liceum żeńskiego im. Król. Jadwigi przyjmuje dyrekcya liceum (ul. Akademicka) każdego dnia przedpołudniem. Szkoła gospodarstwa domowego mieści się obecnie w odnowionym i do celów szkolnych dostosowanym lokalu i przyjmuje jak dawniej abonament na obiady.

Wspomnienie pośmiertne. D. 20 b. m. zmarł w Krakowie Feliks Kozubowski, literat i powieściopisarz, od lat zaś dziewięciu sekretarz dyrekcyi Schroniska ks. Al. Lubomirskiego. Zmarły był synem Feliksa i Kandydy z Myszkowskich i urodził się w Warszawie 11 sierpnia 1842. Ukończywszy gimnazyum piotrkowskie, słuchał wykładów na uniwersytecie w Liége w Belgii, gdy wybuch powstania w 1863 r. powołał go do szeregów narodowych. Walczył w kilkunastu potyczkach i w jednej z nich został ciężko raniony, Zbiegłszy przed pościgiem do Galicyi, został tu osadzony jako więzień stanu na zamku krakowskim, potem przeniesiony do twierdzy Józefstadt w Czechach. Uwolniony za amnestyą, podążył za granicę i kształcił się dalej na uniwersytetach lipskim i paryskim. Brał też czynny udział w wojnach algierskiej, meksykańskiej i francusko-pruskiej w 1870. Walczył zawsze po stronie Francyi. Około 1875 powrócił do Warszawy, ale zaraz w następnym zesłany został za żywą działalność publicystyczną na 20 lat wygnania do Wielkiego Ustiugu. Zbiegłszy stamtąd w r. 1879, osiadł w Cieszynie, w r. zaś 1883 powrócił ponownie do Warszawy i tu poślubił Pelagię z Umińskich. Wreszcie w r. 1893 opuścił ostatecznie Królestwo polskie wraz z rodziną i po kilkoletnim pobycie za granicą przybył w r. 1898 na stałe do Krakowa. Zmarły był w swoim czasie znanym i poczytnym pisarzem. Najważniejszemi z jego prac, drukowanych głównie w pismach warszawskich i lwowskich, są: „Ali“, „Trzy lata w Algierze“, „Tajemniczy list“, „Ari“, „Żona mojego ojca“, „Ofiary namiętności“, „Alina“, „Piąte: nie zabijaj!“, „Brzydka dziewczyna“, „Nowe tory“, „Z życia Polaków po świecie“, „Murfy“. Obok tego pisał zmarły wiele poezyj oraz artykułów społecznych i politycznych. Często pisywał pod pseudonimem Zygmunt Grabowski. W latach ostatnich nie tworzył już śp. Kozubowski prawie, ponieważ miał nadwątlone zdrowie. Pozostawił żonę i pięcioro dzieci. Cześć jego pamięci!

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Onegdajsze wznowienie po ośmiu latach komedyi Rostanda „Cyrano de Bergerac“ nie było dostatecznie przygotowane. Tytułową rolę, jak dawniej, tak i tym razem znakomicie przedstawił jeden z najbardziej utalentowanych naszych artystów p. Chmieliński. Roksaną była p. Bednarzewska a pasztetnika-poetę odtworzył bardzo udatnie p. Feldman.

Wczorajsze 50 przedstawienie „Wesołej wdówki“ z p. Miłowską, robiło pod względem udziału publiczności wrażenie premiery. Nie było ani jednego miejsca próżnego — a bilety były przeważnie wykupione jeszcze onegdaj... złota to wdówka dla dyrekcyi teatru.

* **Wystawa Felicyana Ropsa.** W museum przemysłowem we Lwowie otwarto onegdaj graficzną wystawę dzieł znakomitego belgijskiego artysty Felicyana Ropsa. Felicyan Rops ur. 1833—1897. jeden z największych grafików 19 w. umiał przy opracowaniu swych teatrów ze szczególną trafnością wyzyskać różnorodne środki techniki reprodukcyjnej. Zadaniem artystycznem Ropsa było scharakteryzować paryski światek i przedstawić zboczenia, brutalność w miłości, chciwość złota i użycia u współczesnych mu ludzi, na których obliczach perwersyjny instykt wyrył ciekawe fizyognomiczne cechy. Pełne niezrównanej wytworności, elegancyi, symboliczne swe rysunki otacza Rops dopiskami i legendami pełnymi dowcipu i chłoszczącej satyry, w przedstawieniu zaś swych myśli tak jest odrębny artystyczną formą, iż stwarza osobny, we Francyi powszechnie znany, „styl ropsowski“.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę o 3 popoł. „Otello“ Szekspira, wieczór o 7 „Walkirya“ Wagnera; występ pp. Zboińskiej-Ruszkowskiej i p. Dygasa.

W niedzielę o pół do czwartej popoł. „Jaś i Małgosia“, wieczór o pół do ósmej „Faust“; występ p. Bohuss i p. Dianiego.

W poniedziałek „Cyrano de Bergerac“ Rostanda.

We wtorek „Cyganerya“; występ p. Bohuss i p. Dygasa.

We środę „Cyrano de Bergerac“ Rostanda.

We czwartek „Wesoła wdówka z p. Schupp.

Najbliższą premierą będzie „Ich czworo“ tragedya ludzi głupich Gabryeli Zapolskiej.

Repertuar teatru krakowskiego

W sobotę „Cyd“ Corneilla.

W niedzielę popol. „Rewizor z Petersburga“ — wieczór „Cyd“.

Z KRAKOWA.

— Nocy dzisiejszej aresztowano dwóch sprawców włamania do filialnego urzędu pocztowego w Krakowie na Podwalu. Jeden z nich jest praktykantem monterskim, drugi rysownik z pewnego zakładu instalacyjnego. Trzeci sprawca, ślusarz zdołał uciec.

— Aresztowano także trzeciego uczestnika kradzieży w urzędzie pocztowym na Podwalu. Jest to 19-letni Stefan Piech. Wyśledził go rano inspektor policyi Bronisław Karcz w pomieszkaniu przy ulicy Dolnych Młynów. Na widok inspektora rzucił się Piech z rewolwerem w ręku do ucieczki, za nim podążył inspektor wołając, aby uciekającego przytrzymano.

Publiczność nie słuchała tego wezwania, widząc rewolwer w ręce uciekającego. Ostatecznie Karcz wydobył rewolwer i strzelił dla postrachu w powietrze. Skutek był nadzwyczajny. Piech stanął, jak wryty i opuścił rewolwer. Odprowadzono go pod Telegraf. Aresztowano także ojca Piecha oraz pewnego ucznia III kursu tutejszej szkoły przemysłowej, należącego do spółki. Wyśledzono sprawców kradzieży głównie z powodu wydawanych przez nich monet dwu i jedno-groszowych, zupełnie nowego stempla, które ukradli na sumę 30 koron.

— Aresztowano w Krakowie ściganego przez władze rosyjskie kupca Wienera z Będzina, który tam zbankrutował na sumę 500.000 rubli.

Z WARSZAWY

— W Piotrkowie odbyły się ponownie wybory wyborców z kuryi robotniczej. Znaczną większością głosów przeszli narodowcy, gdy w poprzednich, unieważnionych wyborach wybrano przedstawicieli stronnictw skrajnych.

— Nocy onegdajszej dokonano w Łodzi rewizyi w około 100 mieszkaniach i aresztowano wiele osób.

— W Warszawie do warsztatu krawieckiego przy ul. Górnej przyszło kilku ludzi z żądaniem, aby krawiec zaniechał t. zw. chałupnictwa i zagroziło mu browningami. Na wszczęty alarm przybył patrol i zranił jednego z uciekających przybyszów oraz pewnego przechodzącego podówczas rzeźnika.

— Sąd pokoju w Łodzi przyznał robotnikom fabryki Szajblera dwutygodniowe odszkodowanie za niewymówienie pracy podczas lokautu.

Z WILNA.

— Petersburskie pisma donoszą, że biskup Ropp obrał na mieszkanie Psków.

— Nareszcie rozpoczęto polskie wykłady w gimnazyum filologicznem.

Z KIJOWA.

— Cholera w Kijowie przybrała takie rozmiary, że szpitale i baraki są już przepełnione i chorych pozostawia się w mieszkaniach.

Z POZNANIA.

— Coraz częściej się zdarza, że sądy świadków Polaków, nie mogących zeznawać w języku niemieckim, skazują na areszt i koszta z powodu odroczenia rozpraw sądowych. Podobny wypadek wydarzył się w Czersku, w Prusach zachodnich. Tamtejszy sąd ławniczy skazał p. Wincentego Hatę na 24 godzin aresztu i koszta z powodu odroczenia terminu, za domaganie się zeznawania w polskim języku.

— W Gliwicach na Górnym Śląsku odbył się onegdaj wiec centrowców. Jak stamtąd donoszą, z wygłoszonych mów wynika, że nie zanosi się na kompromis centrowców z Polakami.

Z całego świata.

Grac. Wczoraj w południe miała się na tutejszym uniwersytecie odbyć promocya na doktora filozofii pewnego księdza, członka katolicko-niemieckiego stowarzyszenia „Carolina". Studenci wolnomyślni obsadzili rampę uniwersytecką, aby nie wpuścić członków tego stowarzyszenia, którzy przybyli w barwach. Kilku członków „Caroliny" lekko skaleczono. Skutkiem tego zajścia promocya się nie odbyła.

Paryż. Do dzienników donoszą z Tulonu, że aresztowano tam marynarza Elno za kradzież dokumentów wojskowych, które zamierzał wydać pewnemu obcemu mocarstwu. Wprzódy jednak napisał on list do ministra marynarki, oświadczając, że gotów jest oddać dokumenty za 10.000 franków.

Paryż. Wydelegowana przez Akademię umiejętności osobna komisya zbadała wynalazek chemika Charette, co do wyrabiania sztucznie dyamentów drogą chemiczną i orzekła, że kryształ, wynaleziony przez Charetta, nie ma tych samych własności co dyament, np. topi się już przy 200° gorąca.

Wrocław. W miejscowości Lipine w okręgu opolskim spaliły się ubiegłej nocy 3 domki i szopy. Pod gruzami znaleziono zwęglone zwłoki trzech ludzi. Zdaje się, że byli to robotnicy z Galicyi, którzy chcieli tam przenocować.

Proces Moltke-Harden.

Berlin. Na wczorajszy drugi dzień rozprawy publiczność jeszcze liczniej się zjawiła, niż onegdaj.

Obrońca Hardena radca sprawiedliwości dr. Bernstein twierdzi, że znamieniem stosunków, jakie Harden w swych artykułach zwalczał, jest, że panowie, otaczający najwyższą osobę, byli seksualnie obciążeni. Tego jednakże w artykułach swych nie wypowiedział, lecz mówił to jego obrońca. Nie twierdził on, że Moltke brał czynny w tem udział, ale nie obcemi mu były skłonności tych panów. Prosi sąd o stwierdzenie, że ks. Eulenburg w tych orgiach brał udział.

Moltke oświadcza, że odpiera z całą stanowczością zarzuty, jakoby w pobliżu monarchy istniało koło osób, które działały wspólnie w dziedzinie politycznej.

Harden twierdzi, że Moltke był zmuszony do wniesienia skargi, gdyż w przeciwnym razie musiałby ustąpić z urzędu.

Obrońca Moltkego, radca Gordon, powołuje się na świadectwo cesarza, że Moltke nigdy nie używał swego stanowiska dla przeforsowania życzeń natury politycznej.

Harden na poparcie twierdzenia swego, że Moltke był zmuszony wnieść skargę, powołuje się na świadectwo ks. Bülowa i br. Hülsena.

Trybunał po naradzie uchwalił, nie rozstrzygając na razie innych wniosków, dopuścić dowód, że w kołach przyjaciół ks. Eulenburga, Hohenaua i Moltkego uprawiano delikty przeciwne naturze. Tę część rozprawy uznano za poufną, ale przedstawiciele prasy są obecni.

Pewien były kirasyer gwardyi zeznaje, jako świadek, że w r. 1895 wstąpił jako ochotnik do pułku „garde du corps", a w r. 1896 rotmistrz br. Lynar uczynił mu niemoralną propozycyę. On na to się zgodził i z innymi towarzyszami udał się do willi hr. Lynara. Tam zebranych było kilku panów, między tymi hr. Hohenau. Ci dokonywali nie dające się powtórzyć czynności. Świadek sądzi, że także Moltke znajdował się w tem towarzystwie. W pułku wiele mówiono o ekscesach wyższych oficerów. Jako ludzi homoseksualnych i to czynnych wymieniano także ks. Fryderyka Leopolda, ks. Fryderyka Henryka i byłego adjutanta przedostatniego cesarza Moltkego.

Moltke oświadcza, że w wymienionym czasie był w Poczdamie przybocznym adjutantem, ale nigdy nie był w willi Lynara.

Na zapytanie przewodniczącego, oświadcza świadek, że w każdym razie mówiono, że Moltke był w tem towarzystwie.

Przytem przychodzi do kontrowersyi między obu stronami, czy ks. Eulenburg brał udział w tych zebraniach.

Dr. Gordon powiada, że zachodzi tu pomyłka co do osoby, mianowicie chodzi o hr. Botho Eulenburga, Harden jednak obstaje przy tem, że świadek powiedział mu, iż był tam ks. Eulenburg.

Następny świadek, wachmistrz pułku garde du corps, oświadcza, że w październiku zeszłego roku zgłosił się służący hr. Lynara z prośbą o zwolnienie ze służby, ponieważ hr. Lynar jest zbyt czułym wobec niego. Świadek Kessler, komenderujący generał korpusu gwardyi, oświadcza że sprawą się nie zajmował. Radca Moltke mówił mu, że ks. Eulenburg zawikłany jest w sprawy, dotyczące zbrodni przeciw naturze i jakoby Lynar miał być zamianowany przybocznym adjutantem. Obrońca Gordon powołuje się wobec tego na świadectwo szefa gabinetu wojskowego, hr. Hülsena.

Na tem rozprawę przerwano.

Dzisiaj ma się pojawić jako świadek ks. Filip Eulenburg. Trybunał, mimo świadectwa lekarskiego, nie sądzi, by ks. Eulenburg, przybyć do Berlina, był tak chorym, iżby nie mógł się w sądzie jawić, a wzruszeń moralnych, których, według świadectwa lekarskiego, książe powinien unikać, nie należy się obawiać, albowiem przecież książe czuje się niewinnym.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Berlina, że ks. Eulenburg, mimo dwukrotnego wezwania dziś nie stawił się w sądzie.

Berlin. Z polecenia cesarza stenograf „Reichstagu", dr. Neusser, jest obecnym na rozprawie Moltke-Harden i ma polecenie zdawania cesarzowi szczegółowego sprawozdania o przebiegu procesu. Cesarz czyta sam stenograficzne sprawozdania, które mu ciągle nadsyłają i każe sobie na podstawie tych sprawozdań przedkładać szczegółowe referaty. Również i komisarz kryminalny, Preskow, ma polecenie być obecnym na rozprawie i informować cesarza o stronie kryminalnej procesu.

Telegramy i telefonematy

z dnia 25 października 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 26 października:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, chłodno, stan pogody utrzymuje się równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, słabe wiatry, ciepłota mało zmieniona, stan trwa równomiernie nadal.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. „Corr. Wilhelm" donosi: Cesarz noc ze środy na czwartek spędził spokojnie. Kaszel nie pojawił się. Cesarz zjadł z apetytem śniadanie. Stan sił poprawił się.

Schönbrunn. Ponieważ rekonwalescencya w stanie zdrowia cesarza jest trwałą, nie będą już ogłaszane biuletyny.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie odbędzie w sobotę o g. 10 rano posiedzenie.

Ks. Pastor ogłasza: „Wiadomość, jakoby centrum katolickie w Kole polskiem przestało istnieć, jest błędną. Natomiast prawdą jest, że po dyskusyi, przeprowadzonej dnia 23 bm., centrum zmniejszyło się o kilku członków. Podjęto ze strony pozostałych członków centrum i innych członków Koła polskiego usiłowania, aby program centrum oprzeć na szerszych podstawach. W tym celu dnia 24 bm. odbyła się pierwsza konferencya organizacyjna".

Sprostowanie to stwierdza wczorajsze doniesienie, że z 13 członków klubu, 8 pozostało przy ks. Pastorze a 5 przy ks. Stojałowskim. Ostatni ustęp oświadczenia ks. Pastora, iż „pozostali członkowie centrum i inni członkowie Koła pol. czynią usiłowania, aby program centrum oprzeć na szerszych podstawach" zrozumieć należy w ten sposób, iż owych 8 członków dawnego klubu centrum pragnie się przemienić w klub katolicko-agrarny, o ile do tego klubu nowego przystąpiłoby jeszcze kilku posłów Koła pol. odcienia konserwatywnego a wybranych z gmin wiejskich. Czy ks Stojałowski ze swoimi pięciu zwolennikami przystąpi do tego klubu zreformowanego, czy utworzy osobny chrześcijańsko-socyalny nie wiadomo jeszcze.

(Rozłam w centrum ludowem powstał, jak zapewnia „N. Ref." skutkiem następującego zajścia: Na posiedzeniu centrum zwolennicy ks. Stojałowskiego domagali się jego wyboru na prezesa centrum, podczas gdy zwolennicy ks. Pastora obstawali przy ponownym wyborze ks. Pastora prezesem. Widząc ten rozłam, ks. Pastor oświadczył, że rezygnuje z przewodnictwa w centrum. Na to zauważyli stojałowszczycy, że ks. Pastor, składając prezydyum w centrum, powinien złożyć także wiceprezesurę Koła polskiego, gdyż został wiceprezesem Koła tylko na podstawie przewodnictwa w centrum. Przyszło do burzliwej dyskusyi. Posłowie Stojałowski, Szajer przypominali prześladowania, na jakie Stojałowski był narażony. Odpowiadał im ostro ks. Rzeszódko. W końcu oświadczył ks. Pastor, że wobec tak daleko sięgających różnic zdań i zapatrywań, dalsze wspólne działanie jest niemożliwem i uważa centrum za nieistniejące).

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusyi nad wnioskiem naglącym p. Hlibowickiego w sprawie przygotowania zerwania wspólności z Węgrami, po przemówieniach wnioskodawcy p. Hlibowickiego i Baxy, zabrał głos mowca generalny p. Markow. Zaczął mówić po rosyjsku, wskutek czego posłowie ruscy ciągle mu przerywali.

P. Staruch woła: on mówi po rosyjsku! Radykali czescy, stojący po stronie Markowa, odpowiadali Rusinom rozmaitymi okrzykami.

Dalszy ciąg swej mowy wygłosił p. Markow po niemiecku, przemawiając za zerwaniem wspólności z Węgrami i przedstawiając niekorzyści ugody.

Po końcowych wywodach p. Hlibowickiego, nagłość jego wniosku odrzucono.

Izba przystąpiła do obrad nad wnioskiem naglącym p. Markowa w sprawie zniesienia fideikomisów i podniesienia zdolności produkcyjnej ludności włościańskiej. Uzasadniając swój wniosek p. Markow zaprzeczał jakoby uczynił swój wniosek celem obstruowania ugody. Przeszedłszy do przedmiotu wniosku omawiał opłakane położenie ludności włościańskiej, przyczem szeroko rozwodził się nad stosunkami agrarnymi w Rumunii, Angli, Niemczech i Rosyi. Domagał się założenia wielkiego banku włościańskiego, celem potanienia kredytu dla włościan oraz przeprowadzenia procesu parcelacyjnego tak, aby usunięto wyzysk lichwiarzy parcelacyjnych. Dalej wykazał konieczność zniesienia fideikomisów. Pod względem formalnym prosił o odesłanie swego wniosku do komisyi jubileuszowej lub rolniczej. Wyraził nadzieję, że komisya jubileuszowa będzie gotową wydzielić z funduszu jubileuszowego pewną kwotę na założenie banku włościańskiego, który przyjdzie z pomocą ludności włościańskiej. Wniosek p. Markowa odrzucono.

Następnie zabrał głos p. Brejter i oświadczył, że cofa swój wniosek nagły w sprawie stosunków administracyjnych w Galicyi. W oświadczeniu swem zaznaczył, że ulegając prośbie prezydenta br. Becka, cofnął swój wniosek, aby nie stawiać trudności pierwszemu czytaniu przedłożeń ugodowych. Przy tej atoli sposobności zwrócił uwagę br. Becka, że obecny stan w Galicyi, gdzie niektórzy starostowie biorą odwet na ludności za jej opozycyjne stanowisko podczas ostatnich wyborów, stał się wprost nie do zniesienia. Prezydent ministrów odpowiedział mu na tę uwagę, że wprawdzie nie może zajmować się ogólnikowemi zażaleniami, jednakże zgodnie ze swym obowiązkiem gotów jest zbadać wypadki konkretne, aby wydać stosowne zarządzenie. W sprawie braku objektywności o postępowaniu politycznych władz administracyjnych, o którym twierdził p. Breiter, może prezydent gabinetu wskazać jedynie na to, że namiestnik Galicyi, jak słychać, zamierza wydać polecenie co do ściśle objektywnego postępowania. Nadto oświadczył br. Beck gotowość przyjęcia posłów opozycyjnych i wysłuchać przedstawionych przez nich faktów. Mowca więc ufny w to, że br. Beck jako gentelman dotrzyma swego słowa i wyda odpowiednie zarządzenie, cofnął swój wniosek. Gdyby br. Beck postąpił inaczej, to posłowie opozycyjni chwycą się najostrzejszych środków.

Izba przystąpiła do

pierwszego czytania przedłożeń ugodowych.

Po mowie p. Choca, który przemawiał po czesku przeciw przedłożeniom, dyskusyę przerwano.

P. hr. Sternberg w zapytaniu do prezydenta izby omawia onegdajsze zajścia w kuloarach i opisuje je szczegółowo. Z opisu jego wynika, że pocztą przysłano mu karykaturę, która w izbie kursowała wśród wszystkich posłów, a także wśród posłów socyalno-demokratycznych. Kiedy karykaturę tę pokazał w kuloarach dziennikarzom, wszyscy socyalni-demokratyczni posłowie rzucili się na niego tak, że z trudnością tylko uszedł masakrze. Natomiast posłowie socyalno-demokratyczni poskarżyli się na mowcę przed prezydentem drem Weisskirchnerem, wskutek czego prezydent udzielił na początku posiedzenia mowcy naganę. Teroryzm socyalnych demokratów przyprawia wprawdzie wszystkich o pewną trwogę, ale mowca nie da się zastraszyć. W najbliższej przyszłości mowca pokaże w izbie wizerunek Chrystusa, którego socyaliści malowali z oślą głową.

Okrzyki wśród socyalistów takie, iż mowca nie może przez kilka minut przemawiać.

Mowca oświadcza w końcu, iż zawiera z socyalnymi demokratami pakt i nie będzie więcej obsypywał ich obelgami, jeśli go sami nie sprowokują. Kończy zapytaniem, jakie prezydent zamierza zająć stanowisko wobec tego, iż socyalni demokraci zapowiadają, iż w miejsce argumentów politycznych zamierzają użyć siły brutalnej.

Prezydent dr. Weisskirchner oświadcza, iż w przyszłości także będzie jak najściślej stosował przepisy regulaminu i prosi izbę o poparcie w tej mierze.

Wszechniemiec p. Stransky w zapytaniu do prezydenta podnosi, iż słuchacze na galeryach znajdują się w takiem położeniu, jakby byli na jakiemś walnem zgromadzeniu stowarzyszenia im. Komencky'ego. Mowca żali się, że na ostatniem posiedzeniu komisyi nietykalności poselskiej referowano po czesku i domaga się, aby komisya ta jak najprędzej przyszła do izby ze swem sprawozdaniem.

Prezydent dr. Weisskirchner odpowiada, że słuchacze na galeryach nie wiedzą, czy w sali mówi się po czesku, czy po niemiecku, bo na galeryach nic nie słychać. (Wesołość) Co się zaś tyczy poruszonego przez p. Stransky'ego czeskiego referatu w komisyi nietykalności poselskiej, to przewodniczący jej p. Slama sprawę tę już załagodził. Co się zaś tyczy ostatniego żądania p. Stransky'ego, to mowca porozumie się w tej mierze z p. Slamą.

P. Malik wyraża w zapytaniu do prezydenta izby zdziwienie, że socyalni demokraci stali się nagle apostołami przyzwoitości.

Przewodniczący dr. Weisskirchner oświadcza, iż już nie chce poruszać więcej zajść onegdajszych, gdyż dzień dzisiejszy wydaje mu się dniem pojednania. (Wesołość).

P. Schuhmeier w zapytaniu do prezydenta oświadcza, że nie przemawia w imieniu stronnictwa swego, ale w imieniu własnem, jako interesowany w onegdajszem zajściu. Podnosi, że on i towarzysze jego polityczni zajmują to stanowisko, iż godność tego pierwszego parlamentu musi być przestrzeganą, dlatego też mowca nie reagował na kilkakrotne obelgi ze strony hr. Sternberga. Kiedy hr. Sternberg podczas posiedzenia izby pokazywał swą karykaturę posłom, mowca pokonawszy swój temperament, szanując godność izby, nie odpowiedział na to hr. Sternbergowi jakby należało. Kiedy atoli hr. Sternberg w dalszym ciągu pokazywał tę karykaturę w kuloarach, wówczas godność osobista mowcy nakazywała pociągnąć hr. Sternberga do odpowiedzialności. Wobec hr. Sternberga wystąpił mowca sam jeden, więc o napadzie na niego nie może być mowy. Co do wzmianki o Chrystusie, to jest możliwem, że taki rysunek istnieje, ale to dowodzi tylko, że hr. Sternberga uważają za odpowiedniego człowieka, aby nawet przy pomocy takich środków występować przeciw socyalistom. Co do samego zajścia, mowca nie ma nic do nadmienienia. Działał tak, jak mu jego godność osobista nakazywała.

Prezydent dr. Weisskirchner obstaje przy swem poprzedniem oświadczeniu i sądzi, że sprawa została już dostatecznie omówioną.

Na tem posiedzenie o godz. 7 wieczorem zamknięto.

Następne dziś.

Wiedeń. Gdy zapytano br. Becka czy rzeczywiście dał p. Breiterowi tego rodzaju oświadczenie, jak on w przemówieniu swojem podał do wiadomości izby, br. Beck przeczytawszy stenogram mowcy p. Breitera, urzędownie, w sposób wykluczający wszelką wątpliwość, zaprzeczył, aby treść jego oświadczenia była zgodną z podaną przez p. Breitera.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu zgłosili wnioski pp. Petelenz i Zieleniewski w sprawie stosunków awansu asystentów przy kolejach państwowych.

Interpelacye wnieśli p. Gabel w sprawie żydowskiego instytutu teologicznego we Lwowie, Stwiertnia w sprawie bicia świń w załogach w Stanisławowie i Tarnopolu przez podoficerów i sprzedawania mięsa masarzom, p. Mahler w sprawie uwolnienia żołnierzy żydowskich od służby w święta żydowskie.

Izba przystąpiła do

dalszej dyskusyi nad ugodą.

P. Chiari oświadczył imieniem Niemców, że są przekonani, iż rząd uzyskał w rokowaniach, ile tylko dało się osiągnąć. Mowca czeka jeszcze na dalsze wyjaśnienia, oświadcza jednakowoż, że gdyby rząd przyznał komukolwiek koncesye narodowe za głosowanie za ugodą, toby i Niemcy musieli zmienić swe stanowisko.

P. Lueger oświadcza, że nie może jeszcze dziś złożyć stanowczego oświadczenia co do stanowiska swego stronnictwa, gdyż zależeć ono będzie od wyjaśnień, jakie rząd da w komisyi. Między mowami ministrów austryackich a węgierskich jest wielka różnica. Musi usłyszeć uspokajające oświadczenie, co do sprawy wojskowej. Chcemy — powiada — armii austro-węgierskiej, a nie armii kossuthowskiej. Mowca występuje przeciw ustępstwom prawnopaństwowym, przyznanym Węgrom i powiada, że stronnictwo jego chce, aby król węgierski był królem z łaski Bożej, a nie z łaski Kossutha. Dalej domaga się mowca uregulowania kwestyi Bośni i Hercogowiny i oświadcza w końcu, że stanowisko stronnictwa chrześcijańsko-społecznego zawisłem będzie od dalszych wyjaśnień rządu.

Ellenbogen wywodził, że robotnicy najlepiej wiedzą, jakiem nieszczęściem byłoby zerwanie wspólności ekonomicznej między obu państwami. Agraryusze zarówno austryaccy, jak węgierscy starają się o zerwanie tej wspólności i po za plecami rządu austryackiego naradzali się austryaccy agraryusze z węgierskimi, aby uzyskać wysokie cła agrarne.

Mowca omawiał następnie poszczególne postanowienia ugody, podnosząc, że przepisy dotyczące spirytusu i cukru nie są niczem innem, jak ochroną kartelów. Pod względem prawno państwowym mowca jest za zerwanie dualizmu. Wprawdzie obecna ugoda oznacza pod tym względem pewien postęp, ale mowca żałuje, że nie przystąpiono także do zniesienia delegacyj. Kończąc powiada mowca, że stronnictwo jego nie brało udziału w ugodzie i nie było o nią pytane, nie jest zatem w stanie przyjąć za nią odpowiedzialności.

Poseł Fiedler (z Pragi) krytykował przedłożenia ugodowe, podniósł jednak, że w każdym razie nowa ugoda z mniejszą jest połączona szkodą dla Austryi, aniżeli dawniejsza.

Zabiera głos poseł Peric.

Posiedzenie trwa dalej.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Chwilową sytuacyę parlamentarną możnaby tak scharakteryzować: Żywioły w izbie, które tylko z uszczerbkiem popularności i „dobrej" reputacyi politycznej u wyborców swoich, początkowo jako tako starały się przestrzegać etykiety parlamentarnej, rozwydrzyły się. Prezydent ministrów od wczesnego rana aż do póznego wieczora konferuje z mnóstwem ludzi, w erze bowiem czteroprzymiotnikowego prawa głosowania każdy trzeci pan jest „przywódzcą", a tymczasem w izbie grożą sobie rewolwerami. Na ogół nie oceniają sytuacyi jako niepomyślnej, ale bądź co bądź jest tak pełną chaosu, że trudno powiedzieć, jak się w najbliższych dniach ukształtuje.

Wiedeń. Ministrowie czescy dr. Pacak i dr. Forzt na żądanie klubu młodoczeskiego i br. Becka odłożyli wniesienie swej dymisyi na 24 godzin. Wieczorem konferował z nimi br. Beck, dziś o g. 10 rano odbędzie się posiedzenie komisyi parlamentarnej klubu czeskiego a popołudniu pełne posiedzenie klubu, na którem zapewne zapadnie ostateczna decyzya.

Agraryusze czescy uchwalili rezolucyę, oświadczającą, że klub skłonny jest do przystąpienia do jednolitego związku posłów czeskich, a nawet chce wziąć w tej sprawie inicyatywę. Co się zaś tyczy kwestyi, czy klub mógłby przystąpić do pracy pozytywnej wspólnie z rządem (tj. aby członek klubu został ministrem) uchwalono, że zasadniczo klub temu się nie sprzeciwia, jednakże stawia następujące warunki: 1) ugoda po bliższem zbadaniu musi być w każdym kierunku korzystną dla narodu czeskiego; 2) klub ze swej strony postawi pewne warunki natury politycznej, których przyjęcie utoruje mu drogę do pracy pozytywnej w parlamencie.

Wiedeń. Stała austryacka komisya ochrony interesów rolniczych i leśnych na odbytem wczoraj posiedzeniu po rzeczowem zbadaniu przedłożeń ugodowych, jednomyślnie uchwaliła uznać je ze stanowiska agrarnego za nie do przyjęcia, ponieważ zawarte w nich postanowienia nie odpowiadają interesom agrarnym Austryi i agrarnemu programowi, na podstawie którego wielu posłów agrarnych kandydowało i zostało wybranych.

Wiedeń. Wczoraj przyjął br. Beck posła dr. Loewensteina i dłużej z nim konferował w sprawie stosunków żydowskich w Galicyi. Dziś odbędzie się dalszy ciąg tej konferencyi, w której weźmie udział także dr. Kolischer a w następnym tygodniu przyjmie prezes gabinetu wszystkich posłów żydowskich, należących do Koła pol. celem omówienia spraw żydowskich.

Praga. „Narodni Politika" donosi, że prezes ministrów br. Beck oświadczył, że z rekonstrukcyą gabinetu na razie przeczeka.

Organ prof. Masaryka „Czas" pisze: Jesteśmy przekonani, że cesarz nie przyjmie dymisyi obu czeskich ministrów. Obaj ministrowie pozostaną nadal w gabinecie i będą szukali wyjścia z dzisiejszego przesilenia. Do tego skłoni ich wola chorego monarchy, która również i prezesa gabinetu zmusi do szukania sposobu wyjścia. Dymisya czeskich ministrów stałaby się aktualną dopiero przy rekonstrukcyi całego gabinetu.

Wiedeń. O 10 rano zebrała się na naradę komisya parlamentarna klubu młodoczeskiego w obecności ministra Forzta i Pacaka.

P. Kramarz zdał sprawę z rokowań z prezydentem gabinetu br. Beckiem i oświadczył, że br. Beck nie chce uwzględnić narodowych postulatów.

Wobec tego uchwalono, że obaj ministrowie czescy mają podać się do dymisyi. W południe tę samą uchwałę powzięło plenum klubu młodoczeskiego.

Ministrowie Pacak i Forzt dziś dziś jeszcze wręczą br. Beckowi prośbę o dymisyę.

Rada hodowlana.

Wiedeń. Cesarz zatwierdził propozycyę ministra rolnictwa co do zorganizowania przybocznej rady centralnej hodowli koni Nowa ta rada ma być ciałem doradczem dla ministra rolnictwa we wszystkich kwestyach, dotyczących chowu koni. Członkowie tej Rady będą wybierani przez główne korporacye rolnicze.

TRZĘSIENIE ZIEMI W KALABRII.

Rzym. Dzienniki opisują obszernie rozmiary katastrofy w Kalabryi. Z tych opisów wynika, że najwięcej dotknięte zostały miejscowości Ferruzano i Bracaleone.

Miejscowość Ferruzano jest zupełnie zniszczona. 200 osób zabitych leży pod gruzami. Mnóstwo osób jest rannych. Wysłano wojsko i lekarzy. Powódź utrudnia akcyę ratunkową.

Również miejscowość Coparto jest zupełnie zniszczona; tutaj także wiele osób straciło życie.

W Zoestra zginęły dwie osoby.

W Gerazze runęła starożytna katedra.

W Santi lario zawalił się budynek municypialny.

W prowincyi Cancozaro trzęsienie ziemi nie wyrządziło wielkich szkód. Zarysowały się tylko budynki, które już podczas trzęsienia ziemi w r. 1905 doznały uszkodzeń. Ludność zachowuje się spokojnie.

Reggio di Calabria. W miejscowości Casanovo zawaliło się 22 domów. Jedna osoba zginęła, 6 zostało ciężko zranionych. Także z innych miejscowości donoszą o ponownych katastrofach. Rząd przeznaczył znaczniejszą kwotę na doraźną pomoc.

Wojna w Maroko.

Tanger. Sułtan Mułej Hafid na czele wielkiego oddziału wojsk opuścił nagle Marakesz i udał się w niewiadomym celu i kierunku.

Paryż. Z Tangeru donoszą w formie pogłosek, iż poselstwo francuskie otrzymało doniesienie telegraficzne bez drutu o obsadzeniu przez oddział francuski Magadoru; Francuzi przybyli tam w liczbie 300 żołnierzy.

Z Rosyi.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Po ukończeniu wyborów 2-go stopnia okazuje się rezultat następujący: Wybrano 2313 wyborców należących do prawicy i skrajnej prawicy, 526 październikowców, 506 kadetów, 157 nacyonalistów, 678 z lewicy i skrajnej lewicy, 644 bezpartyjnych lub o nieznanej przynależności. Większa część wyborów posłów odbędzie się w niedzielę. Rząd liczy z pewnością na Dumę, zdolną do pracy, a jest tylko niebezpieczeństwo, że skrajna prawica będzie za silna.

Sprawy szkolne.

Petersburg. Przy ministerstwie oświaty utworzono komisyę do przejrzenia przepisów obowiązującysh w szkołach „obcoplemieńczych".

Pogłoska o nowej konstytucyi.

Paryż. Do „Petit Parisien" donoszą z Petersburga: Utrzymują, że car podpisał nową konstytucyę, która będzie ogłoszona na wypadek, gdyby trzecia Duma miała okazać się niezdolną do pracy. Pozbawionoby wtedy Dumę kompetencyi prawodawczych i zamienionoby ją na korporacyę jedynie doradczą.

Nowa mina.

Petersburg. Wykryto tu minę podziemną, założoną pod gmachem, w którym mieści się zarząd policyi politycznej tak zw. ochrany. Jednocześnie z wykryciem zarządzono bardzo liczne aresztowania.

Petersburg. Wiadomość pism zagranicznych, jakoby podminowano główny urząd policyjny w Petersburgu, jest nieprawdziwa.

Krach amerykański.

Nowy Jork. Wczoraj otwarto giełdę w lepszem usposobieniu skutkiem pomyślniejszych wiadomości z Londynu i uspokajającego oświadczenia sekretarza skarbu. W ciągu dnia nastąpił jednakowoż ponowny spadek kursów z powodu podrożenia pieniędzy, które doszło do 100%. Dopiero w ostatnich godzinach sytuacya się poprawiła, ponieważ kilku wybitnych finansistów przyszło z pomocą targowi pieniężnemu.

Nowy Jork. Ogromne masy publiczności ponowiły onegdajszy „run" na kampanię trustową „Ostamerika" i na „Colonialtrust". Oprócz tego odbywa się run na rozmaite inne banki.

Nowy Jork. W biurach „trustu banków amerykańskich" zjawiło się 1500 depozytaryuszy z żądaniem zwrotu wkładek. Prezydent oznajmił, że bank jest w możności zaspokojenia wszystkich żądań i rzeczywiście w przeciągu pół godziny wypłacono 900.000 dolarów. Ilość wkładek w tymże czasie jednak była znaczniejsza.

Nowy Jork. Na giełdzie wczorajszej panowała wielka panika, aż póki Morgan przyszedł z pomocą i dał potrzebne pieniądze. Z tego powodu wzniesiono okrzyki „Hurra" na cześć Morgana i w końcu giełda się uspokoiła.

Birmingham. Do sądu wpłynęło dziś podanie o ogłoszenie konkursu tow. Southern Steel Company, którego kapitał wynosi 25 milionów dolarów.

Reno (w stanie Nevada). Z powodu zawieszenia wypłat przez jeden bank i jedno towarzystwo trustowe powstało zaniepokojenie, dlatego gubernator postanowił, że dzień dzisiejszy i jutrzejszy mają być uważane jako święta pod względem działań finansowych.

N. Jork. Tow. „Empire Shipping Saving Bank" zawiesiło wypłaty na dni 30. Dyrektor oświadczył, że bank jest wypłacalny, ale obawia się runu.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 25 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·70 do 11·90, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·10 do 11·30, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·30. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·60 do 6·80 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 5 k. 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 70·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 70 — do 80·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·50 do 54·75. Spirytus paritas Tarnopol na termin —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·50 do 34·75.

Usposobienie: Tendencya zwyżkowa przeważa. Ceny zbóż a także i artykułów pastewnych znowu podniosły się. Popyt bowiem się wzmaga a zaofiarowanie bardzo słabe.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 21 października. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastowa za 100 Hl. płacono kor. 61·60 do. 62·—

Tendencya: niezmieniona.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

†

Bronisław hr. Starzeński

właściciel dóbr Mogilnica stara,

urodzony dnia 22 stycznia 1883 r., opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 23 października 1907 r. w Krakowie.

Eksportacya zwłok z krypty XX. Pijarów na dworzec kolei odbędzie się w piątek dnia 25 bm. o godz. 11 rano. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 28 bm. o godz. 10 rano po odprawionem nabożeństwie z kościoła parafialnego w Mogilnicy nowej; poczem zwłoki złożone zostaną w grobowcu rodzinnym.

Na smutne te obrzędy pozostała żona, matka, rodzeństwo i rodzina zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

125

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WARTHON.

(Z angielskiego)

(Ciąg dalszy).

— Otrzymałam dziesięć tysięcy dolarów, ale legat wypłacony będzie dopiero w przyszłym roku, w lecie.

— Ależ... przecież pani mogła w każdej chwili zaciągnąć na ten legat pożyczkę.

Potrząsnęła poważnie głową.

— Nie; bo muszę tym legatem spłacić długi.

— Spłacić długi? Pani jest winna całe dziesięć tysięcy?

— Co do szeląga. -- Umilkła, a potem rzekła, wpatrując się w niego: — Zdaje mi się, że Gus Trenor wspomniał panu kiedyś, iż zarobił dla mnie trochę pieniędzy na akcyach.

Czekała, a Rosedale, wielce zakłopotany, wyjąkał, że słyszał coś o tem.

— Zarobił około dziewięciu tysięcy dolarów — ciągnęła dalej Lily kierowana tą samą chęcią zwierzania się. — Myślałam wówczas, że on spekuluje mojemi własnemi pieniędzmi; było to niesłychanie głupio z mojej strony, ale nie znałam się zupełnie na interesach. Potem dopiero dowiedziałam się, że on nie użył moich pieniędzy... że tę sumę, którą jakoby zarobił dla mnie, dał mi poprostu. Uczynił to w najlepszej myśli oczywiście; ale tego rodzaju przysługi przyjąć nie było można. Na nieszczęście, wydałam pieniądze, zanim wykryłam swoją pomyłkę; mój legat zatem pójdzie na zapłacenie tego długu. Oto jest powod, dla którego próbuję nauczyć się jakiegoś rzemiosła.

Mówiła to wszystko dobitnie, rozważnie, robiąc przerwy między zdaniami, tak, żeby każde mogło wryć się dobrze w umysł słuchacza. Ogarnęła ją namiętna chęć powiedzenia komuś prawdy o tej tranzakcyi; pragnęła też gorąco, by wieść, że ma zamiar zwrócić te pieniądze, doszła do uszu Judyty Trenor. I nagle przyszło jej na myśl, że Rosedale, ktory posiadał zaufanie Trenora, był najodpowiedniejszą osobą do wysłuchania i powtórzenia tego, co ona mu o tym fakcie powie. Odczuła nawet chwilową radość na myśl, że pozbędzie się w ten sposób nienawistnej tajemnicy; ale uczucie to mijało, w miarę jak mówiła, i gdy skończyła, bladość jej ustąpiła miejsca rumieńcowi wstydu.

Rosedale patrzył na nią, nie mogąc wyjść ze zdumienia; ale to zdumienie przybrało kierunek, którego się najmniej spodziewała.

— Ależ moja pani... jeśli tak rzeczy stoją, pani jest zupełnie bez środków.

Mówił to, jak gdyby ona nie pojmowała skutków swojego czynu; jakgdyby jej niepoprawna nieświadomość interesów mogła ją wpędzić w jakie świeże szaleństwo.

— Zupełnie . . . tak — powtórzyła ze spokojem.

Rosedale siedział w milczeniu, złożywszy tłuste dłonie na stole, a małe oczki jego biegały po opustoszałej restauracyi. Lily wstała z krzesła, biorąc za oba końce boa z piór. Rosedale nie podniósł się; zbyt pogrążony w myślach, by ruch jej zauważyć.

— Miss Lily, gdyby pani potrzebowała podpory.. ja z przyjemnością... — rzekł nagle.

— Dziękuję panu. — Wyciągnęła do niego rękę. — Herbata pana postawiła mnie zupełnie na nogi. Czuję, że teraz podołam wszystkiemu.

Poruszenie się jej wykazało ostateczny zamiar pożegnania, ale towarzysz jej dał garsonowi banknot do zmiany i wsuwał swe krótkie ręce w rękawy kosztownego paltota.

— Niech pani chwilkę poczeka .. musi pani pozwolić, żebym panią odprowadził do domu — rzekł.

Lily nie zaprotestowała, a gdy Rosedale policzył przyniesioną drobną monetę, wyszli z z hotelu i podążyli znów przez Sixth Avenue. Prowadząc go ku zachodniej dzielnicy długiemi ulicami, Lily odczuwała, że Rosedale z pogardą patrzy dookoła; a przed stopniami drzwi, u których nareszcie stanęła, podniósł na nią oczy z niedowierzaniem.

— Przecież to chyba nie tutaj? Ktoś mi powiedział, że pani mieszka z miss Farish.

— Nie, jestem tu na pensyonacie. Za długo żyłam ze swoich przyjaciół.

Patrzył badawczo na obłupane tu i owdzie bronzowe kamienne mury, na okna z wyblakłemi firankami i na pompejańskie ozdoby zabłoconego przedsionka; poczem skierował wzrok na jej twarz i rzekł z widocznym wysiłkiem:

— Pani pozwoli, żebym kiedy przyszedł panią odwiedzić?

Uśmiechnęła się, a bohaterstwo tej propozycyi wzruszyło ją.

— Dziękuję panu.. będę bardzo rada, — odparła; były to pierwsze szczere słowa, jakie do niego powiedziała.

Tego wieczora, siedząc w swoim pokoju, miss Bart — która uciekła szybko od swędów stołu jadalnego — dumała nad pobudką, która ją zniewoliła do zwierzania się Rosedale'owi. I wykryła, pod nią potęgujące się poczucie samotności — obawę powrotu do samotnego pokoju, gdy mogła być gdzieindziej albo też mieć jakie towarzystwo u siebie.

Okoliczności ostatnie tak się składały, że oddalały ją coraz bardziej od niewielu przyjaciół, którzy jej pozostali. Wycofanie się Carry Fisher nie było może zupełnie mimowolne. Uczyniwszy ostateczny wysiłek na rzecz Lily i umieściwszy ją w pracowni madame Reginy, pani Fisher zamierzała odpocząć po trudach; a Lily, zrozumiawszy powód, nie mogła jej potępiać. Carry omal nie została wplątana w przygodę pani Normy Hatch i potrzeba było niemałej zręczności żeby się od tego niebezpieczeństwa uchronić.

Przyznała się szczerze, że za jej sprawą Lily udała się do pani Hatch, ale ona sama pani Hatch nie znała — ostrzegała Lily, że ona pani Hatch nie zna — a zresztą przecież nie jest stróżem Lily, która już doprawdy była dosyć stara, żeby się pilnować i wystrzegać. Carry nie broniła się tak bezwzględnie, ale pozwoliła, żeby tak objaśniała sprawę jej świeża najlepsza przyjaciółka, pani Stepney.

Pani Stepney, drżąca na myśl, jak szczęśliwie brat jej uniknął niebezpieczeństwa, ale pragnąca też usprawiedliwić panią Fisher, bo w jej domu mogła liczyć na „wesołe zebrania", które stały się dla niej koniecznością, od czasu, gdy małżeństwo wyzwoliło ją z pojęć Van Osburgh'ów.

Lily zrozumiała tę sytuacyę i tłómaczyła ją. Carry okazała się dla niej dobrą przyjaciółką w ciężkich dniach i może tylko taka przyjaźń jak Gerty zdołała ostać się w obec ogólnego wrogiego prądu.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob.	Do Lwowa z (Na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukareszt, Konstantynopol), Żydaczowa, Worochty Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometh, Czudina, Serethu, i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·55	Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·25	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, Zagórza (przez Podgórze Płaszów) Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·35	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor Zbaraża
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Dorny Watry, Radowiec, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego Drohobycza, Borysławia
—	3·55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·30	Bełżca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Kocmyrzowa, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.) Wieliczki, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan (Bukareszt), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do (Z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukareszt, Konstantynopol), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometh, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcz, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukareszt, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorna Watra
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·10	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	—	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa od (15/6 do 15/9 wł.)
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
—	11·05	Bełżca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów) Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Wrocławia, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Pragi, Karlsbadu) Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państwowych ul. Kraszickich l. 5 drzwi nr. 67 w dnie powszednie od godz. 8 rano do 3 popołudniu, w niedziele i święta zaś od godz. 8 rano do 12 w południe.

Wydawca i odpowiedzial redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.